

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

TOM I

1863–1876

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski

Opracowanie tekstów i przypisy
Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Michał Siedlecki i Monika Jurkowska

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

**KSIĄŻNICA
PODLASKA**



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2014

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

I. „Tygodnik Ilustrowany”

1

POMNIK STEFANA CZARNIECKIEGO W TYKOCINIE,

„Tygodnik Ilustrowany” 1863, t. VIII, nr 208, s. 365-366;

opublikowano jako oddzielny artykuł, bez podpisu.

Na stronie 365 tego numeru znajduje się ilustracja do artykułu pt. *Pomnik Stefana Czarnieckiego w Tykocinie. (Rysował z natury Gerson).*

Jan Klemens na Branicach i Ruszczy Branicki, hetman wielki koronny i wojewoda, a później kasztelan krakowski¹, prawnuk po kądzieli Stefana Czarnieckiego², chcąc uczcić pamięć wielkiego przodka, wystawił mu w Tykocinie, na środku głównego rynku, przed kościołem księży misjonarzy, pomnik tu w drzeworycie przedstawiony.

Pomnik ten, z podstawą około 18 stóp wysoki, otoczony u dołu kratą żelazną, z bardzo trwałego kamienia wyciosany, przedstawia bohatera w postawie stojącej, więcej niż naturalnej wielkości, odzianego w kontusz³ i szubę futrem podbitą⁴. W wyciągniętej prawej ręce trzyma buławę hetmańską, którą za późno mu powierzono, lewą ujął rękojeść karabeli⁵; u nóg porzucony hełm i kolczuga. U wierzchu podstawy z przodu wyrobiony jest herb Czarnieckich *Łodzia*, z tyłu *Gryf*, herb wygasłej w roku 1773 na Janie Klemensie linii Jaksów Branickich⁶.

Na czterech bokach podstawy wyryte są w kamieniu głoskami calowymi, niegdyś złożonymi, napisy w języku łacińskim, które tu w oryginale i w tłumaczeniu podajemy.

Przodowy napis od wschodu, ze strony kościoła księży misjonarzy

Stephano in Czarnca Czarniecki,
Palatino Russiae, Duci Copiarum
Regni, Omnium, Quotquot Ejus
Aetate Fuerunt, Poloniae
Hostium Victori, Regis Vindici,
Patriae Liberatori,
Clemens in Branice et Ruszcza
Branicki, Palatinus Cracoviensis,
Supremus Dux Exercituum Regni,
Ejus ex Filia Nepos, Posuit.
Cum Frontem, Vultum, Laurusque,
Tropheaque, cum tam Nobile Posteritas
sera videbit opus, quid dicet? Posuit Statuam
Monumentaue Claro Heros Heroi debita,
Duxque Duci; dicet: quod Civi sit gloria summa
probari Laudariue suis Regibus et Pariae.
Privatae sileant laudes, cedantque sequenti:
Ingentem celebrant Patria, Rexque Virum.

(Stefanowi na Czarnce⁷ Czarnieckiemu, wojewodzie ruskiemu, hetmanowi koronnemu, zwycięzcy wszystkich, jacy byli za jego czasu, nieprzyjaciół Polski, oswobodzicielowi ojczyzny, Klemens na Branicach i Ruszcy Branicki, wojewoda krakowski, hetman wielki koronny, prawnuk jego z córki wystawił. Gdy późna potomność ujrzy to oblicze, te wawrzyny, te trofea, to dzieło tak wzniosłe, cóż wtedy rzeknie? Oto, że pomnik ten postawił bohater słynnemu bohaterowi, wódz wodzowi; rzeknie, iż sławą największą obywatela jest zadowolenie króla i ojczyzny. Niech umilkną pochwały prywatne i ustąpią pierwszeństwa następującej: król i ojczyzna wielkiego *czczą* męża.)

Od północy, ze strony Narwi

Excerptum e Diplomate Joannis
Casimiri Regis, voluntate Ordinum
Regni in Comitibus Generalibus
Czarneccio an. MDCLXI, XIII Junii
Varsaviae dato.
Majestatis Nostrae nos puderet,
nisi Stephani Czarniecki, Pal. Russ. tota
Europa celebratas virtutes testimo-
nio Nostro Posteris consignaremus.
Nihil enim Magnum in armis aetate
Nostra sine Czarnieccio; que^a non mirabi-
tur aetas animum in arduis Felicem, in
periculis non magis Fortem, quam providum?
Rebus perditis, unica salus, numinis Providentia
datus Stephanus. Effusa per Regni Provincias
Foedissima calamitas, Religiones pollutae,
omnia capta, direpta, diruta; Nos ipsi Fide
Civium destituti, miserrima ubique strages,
nulli ad obsistendum virtus: donec Czarnieccii
fortitudo supra opinionem emicuit.

(Wyciąg z przywileju króla Jana Kazimierza, za zgodą stanów królestwa na sejmie walnym Czarnieckiemu [w] roku 1664, 13 czerwca w Warszawie nadanego.

Wstyd by nam było majestatu naszego, gdybyśmy męstwa i cnoty Stefana Czarnieckiego, wojewody ruskiego, sławionych w całej Europie, świadectwem naszym potomności nie przekazali. Nic bowiem wielkiego w boju za czasów naszych bez Czarnieckiego nie działo. Któryż by wiek nie podziwiał umysłu zręcznego w trudnych okolicznościach, w niebezpieczeństwie równie mężnego jak przezornego? Śród ogólnej niedoli jako jedyne ocalenie dany od Oparzności Stefan. Złały się były na kraj straszliwe klęski, skalana wiara, wszędzie gwałty, łupiestwa i spustoszenia. My sami odstąpieni przez poddanych, najlichsza wszędzie obrona, nikogo co by opór chciał stawić: póki dzielność Czarnieckiego nie zajaśniała nadspodziewanie.)

Od zachodu (strona tylna)

Optabant omnes virum, qui
Statum Reipublicae in pristinum reduceret,
spem in desperatis casi-
bus erigeret, refractarium militem
severiori disciplinae restitueret,
labentem Regni dignitatem stabi-
liret: Haec omnia a Czarnieccio
impleta esse admiramur. Civem in

illo Resp. experta est, qui vulneri-
bus Patriae, suis vulneribus mederetur.
Bellicae virtutes, quae uspiam gentium
essent, in Eum confluxere summis
meritis aut raris. Nefas illi negare,
qui omnibus omnia dedit: Capiti Nostro
Coronam, Patriam Civibus, Cives urbibus,
Urbes Provinciis, Provincias Regno et M. ducatus
Lithuaniae reddidit, gentis utriusque Famam
summa gloria restituit.

(Pragnęli wszyscy męża, który by Rzeczypospolitą do dawnego powrócił stanu, ożywił nadzieję w rozpaczliwych okolicznościach, uporne wojsko do surowej przyprowadził karność, upadającą królestwa powagę podtrzymał: wszystko to Czarniecki z podziwieniem naszym wykonał. Znalazła w nim Rzeczypospolita obywatela, który rany ojczyzny leczył własnymi ranami. Wszystkich narodów cnoty wojenne zbiegły się w nim z najwyższą i rzadką zasługą. Nie godziłoby się ujmować temu, co wszystko dał wszystkim: głowie naszej koronę, obywatelom ojczyznę, miastom obywateli, prowincjom miasta, królestwu i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu prowincje, a obu narodom sławę z największą dla siebie chlubą przywrócił.)

Od południa, ze strony klasztoru oo. bernardynów

Fines Patrios victoriis praevectus,
aequora et insulas suo Nomine
illustravit, paucis copiis ingentes
exercitus Fudit aut Fugavit. Ser-
vent Superi diu superstitem in
ampla Nepotum Sobole, quorum,
ex eadem Fortunata radice,
Fides in Principem et Virtus
adolescat in hostem. Quo itaque
Vindice Resp., patrio pene pulsa solo
nuper suas haereditates recepit, Ei
Tykocinum gratiae nostrae Monumen-
tum aeternum unanimi Ordinum Reip.
consensu et Comitiorum Constitutione
in haereditatem locamus et donamus.

Joannes Casimirus Rex.

(Przenosząc zwycięstwa za granice ojczyste, morza i wyspy, wstawił swym imieniem, szczupłymi hufcy potężne wojska pogromił albo rozproszył. Niechaj Bóg długo zachowa potomków jego w szerokiej wnuków odrośli i oby z tegoż szczepu szczęśliwego wyrosła wierność względem króla i męstwo przeciw nieprzyjacielowi. Za którego więc sprawą, gdy Rzeczypospolita, wyparta prawie z ziemi ojczystej, niedawno odzyskała swą własność, nadajmy mu w dziedzictwo Tykocin jako wieczystą łaski naszej pamiątkę, za jednomyślnym stanów Rzeczypospolitej zezwoleniem i na zasadzie uchwały sejmowej

Jan Kazimierz król.)

Nie wiadomo z pewnością, w którym roku pomnik ten wzniesiono. *Starożytna Polska* Balińskiego i Lipińskiego⁸ podaje rok 1755, co zdaje się dosyć prawdopodobne; na przytoczonym bowiem napisie Klemens Branicki wymieniony jest jako hetman wielki koronny, a nie ma wzmianki o tym, że był kaszte-

lanem krakowskim. Otóż, ponieważ Branicki pierwszą z tych godności otrzymał w roku 1752, a drugą w 1761, pomnik więc stanąć musiał pomiędzy latami 1752 i 1761.



POMNIK STEFANA CZARNIECKIEGO W TYKOCINIE. Rysował z natury Gironi.

W nowszych już czasach ktoś, zlakomiwszy się na pozłacaną buławę, którą wziął za złotą, utracił prawą rękę posągu i tę później jakiś Żyd rzeźbiarz z wielkim uszczerbkiem całości niezgrabnie dorobił. Warto, aby mieszkańcy Tykocina pomyśleli o naprawieniu tej szkody w sposób bardziej odpowiedni wymaganiom artystycznym, chroniąc od zagłady tę jedyną po Czarnieckim pamiątkę.

^a Tak jest na pomniku.

¹ Jan Klemens Branicki (1689–1771) – magnat polski; miecznik wielki koronny, hetman polny koronny, hetman wielki koronny, wojewoda krakowski, kasztelan krakowski, chorąży wielki koronny, starosta brański, jeden z największych posiadaczy ziemskich w XVIII-wiecznej Rzeczpospolitej, właściciel m.in. Białegostoku.

² Stefan Czarniecki (1599–1665) – hetman polny koronny (do 1665 roku), oboźny wielki koronny i kasztelan kijowski (od 1652); zasłynął zwycięskimi walkami z wojskiem Karola X Gustawa podczas potopu szwedzkiego (1655).

³ Kontusz – staropolski wierzchni strój męski, długa suknia zapinana z przodu, z rozciętymi rękawami.

⁴ Szuba – długie okrycie wierzchnie podbijane futrem.

⁵ Karabela – szabla typu wschodniego z otwartym jalcem i głowicą rękojeści w kształcie stylizowanej głowy orła.

⁶ „Jaksów Branickich” – mowa tu o „Gryfitach Branickich”, czyli Branickich herbu Gryf, rodzinie polskich magnatów, wywodzącej się z Branic pod Krakowem, której protoplastą był między innymi Jaks Gryfita (1120 – ok. 1176).

⁷ Czarnca – wieś położona pomiędzy Kielcami a Częstochową; w czasach Glogera w powiecie włoszczowskim guberni kieleckiej Królestwa Polskiego; z tej wsi wywodzi się ród Czarnieckich herbu Łodzia, do którego należał Stefan Czarniecki.

⁸ Zob. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego*, t. 1-4, Warszawa 1885-1886.

KUPALNOCKA (SOBÓTKA),
„Tygodnik Ilustrowany” 1868, t. I, nr 5, s. 59;
opublikowano jako oddzielny artykuł, z podpisem: „Zygmunt Gloger”.

*Gdy słońce raka zagrzewa,
A słowik więcej nie śpiewa,
Sobótkę jako czas niesie,
Zapalono w Czarnym lesie¹.*

Jan Kochanowski

Nie będziemy się tu zastanawiać, jak wielkiej wagi jest rzeczą badanie i spisywanie starożytnych obrzędów ludu, który je tradycyjnie z odległej przeszłości dochował. Spisywanie to i badanie w obecnej chwili, gdy lud tak szybko starych zwyczajów i obrzędów zapomina, powinno wywołać wiele usilności na tym polu.

Któż z was, szanowni czytelnicy, nie zna przynajmniej ze słyszenia starożytnego obrzędu Sobótek, o którym Jan Kochanowski poemat napisał, a który Seweryn Goszczyński² w ramach pięknej poezji przedstawił? Palenie ogni w wigilię świętego Jana Chrzyciela lub podczas Zielonych Świątek, koło ogni tych pieśni i tańce, w wielu stronach krakowskich dotąd obchodzone pod nazwa Sobótek, a na dawnej Rusi pod nazwą Kupały, są jednym z czysto pogańskich obrzędów. Czemuż jednak gruntownej wiadomości o pierwotnej nazwie tego obrzędu nie mamy? Nazwę bowiem Sobótki przyniosły z obczyzny, jak się zdaje, wieki późniejsze, słusznie zaś pan Rogawski³ uważa za bezzasadny wywód Sobótki do Swobódki. Na Rusi obrzęd ten dawniej, jak powiedzieliśmy, zwano *Kópalą*. Nazwa to stara, lecz chcemy mówić o niej, gdyż nie zdarzyło nam się nigdzie napotkać wzmianki, iżby wiadano, że są jeszcze strony, gdzie obrzęd ten, obchodzony dawniej powszechnie, dochował odwieczną, a wedle nas pogańską i polską nazwę *Kópalnocki*⁴.

Widzieliśmy właśnie nad Narwią, w okolicach miasta Tykocina⁴, w kilku jeszcze wioskach obrzęd ten pod powyższą nazwą obchodzony. Po zachodzie słońca, w przeddzień świętego Jana, chłopaki rozpalają z gałęzi sosnowych, czyli choiny, wielkie ognisko, przy którym gromada wiejska na zabawie całą noc przepędza. We wsi Wnorach⁵, zamieszkałej przez zagonową szlachtę, co rok dotychczas na najwyższym szczyście starożytnego grodziska, czyli ogromnego kolistego wału, w bliskości strumienia, w noc świętojańską obchodzoną bywa *Kupalnocka*. We wsi Kruszewie⁶, także przez drobną szlachtę zamieszkałej, zawsze do roku 1852 *Kupalnockę* palono na łące z drugiej strony rzeczki Śliny⁷, naprzeciw wsi położonej; we wsi Kropiewnicy⁸ zaś palono *Kupalnockę* na wzgórzu wśród lasu.

Dziewięć wieków mija, jak chrześcijaństwo zawitało w te strony; jakże silna musiała być tradycja, która kazała ludowi przez dziewięć wieków obchodzić pogański, a więc bez celu teraz, obrzęd, zachowała jego pogańską pieśń, z tąż nazwą *Kupalnocki*, której następujący początek, dla ludu dziś niezrozumiały, zdołaliśmy jeszcze wynaleźć w pamięci jednego z mieszkańców wsi Złotoryi nad Narwią⁹, gdzie sam obrzęd od lat kilkudziesięciu już zarzucono.

Tam na górze ogień gore,
Nocel moja, kopiel moja;
Na tej górze dwoje drzewa,
Nocel moja, kopiel moja;
Jedno drzewo, boże drzewo (lub drzewko)
Nocel moja, kopiel moja.

Wielce ciekawa musiała być ta pieśń, a nie straciliśmy nadziei całkowitego wynalezienia jej w tych stronach, co by było rzeczą bardzo ważną; podając zaś powyższą wiadomość, musimy i kilka naszych uwag dołączyć.

Kupało uważany jest w słowiańskiej mitologii za boga, któremu dzień czerwca był poświęconym. Gizeł¹⁰, archimandryta kijowsko-peczerski, pisze w roku 1679, iż lud pamięć Kupały dotąd przechowuje, w wigilię świętego Jana Chrzciciela ogień paląc, strojąc się w wieńce, wiodąc taniec w okrag ogniska, skacząc przez nie i wspominając Kupałę. Starano się nawet nazwę Kupały wywieść, już to na zasadzie dnia mu poświęconego, od przejścia do *upału* czyli *ku upału*, jest to bowiem początek lata, którego płodami ziemskimi Kupało miał się opiekować; już to, jak na przykład Lelewel¹¹, od skakania przez ogień, czyli *ku pału*. Powyższe wszakże domysły zawsze pozostaną tylko domysłami, zwrócić zaś także należy na co innego uwagę.

Jerzy Samuel Bandtkie¹² już mniemał, a za nim i inni, iż Kupało nie oznaczało bożyszczka, lecz kąpiel przy obrzędzie Sobótek, która na całej Rusi niedawno jeszcze przy paleniu ogni Kupały była używaną. Za zdaniem Bandtkiego o tyle pójdziemy, że chociaż nie zaprzeczymy tak stanowczo jak on istnieniu Kupały jako bożka, któremu, wedle Kayssarowa¹³, posąg w Kijowie wystawiono i cześć oddawano, ale uznamy jego związek z kąpielą, po rusińsku brzmieniem wielce do *kupały* zbliżoną^b, nie zaś z *pałem* lub *upałem*. W takim razie nazwa *Kopalnocki* będzie oznaczać po prostu *kąpeli nockę*, co zupełnie odpowiada starożytnemu, a niedawno na Rusi powszechnemu zwyczajowi kąpania się w noc Kupały, w bliskości palonych ognisk; stąd te ognie rozpalano najczęściej na wzgórzach położonych nad rzekami i strumieniami, nad brzegami których leżały prawie wszystkie osady naszych pogan. Że zaś, jak to widzimy, u drobnej szlachty Mazurów między Tykocinem i Zambrowem¹⁴, we wsiach Kruszewie i Wnorach, ogień Kupalnocki tradycyjnie blisko wody rozpalano, możemy mniemać, iż zwyczaj ten kąpania się, jak i mnóstwo zwyczajów innych, był wspólny Mazurom i Rusinom; u ostatnich nawet święta Agrypina, której pamiątkę Kościół w tym dniu obchodzi, nosi nazwę *Kópalnicy* (*Alexiewa Cerkownyj Słowar*, Kazimierz Władysław Wójcicki¹⁵).

Ze starożytnej pieśni, której początek przytoczyliśmy, widzimy, iż po każdym jej wierszu powtarza się wykrzyknik: *nocel* moja, *kopiel* moja! Tu znajdujemy nowy dowód na poparcie naszego zdania, *nocel* bowiem tylko noc oznaczać może, wątpimy by co innego, *kopiel* zaś tylko kąpiel. Wyraz *nocel* należy do starych wyrazów, które traciły potem swoje końcówki; na przykład kądziel pierwiej było kądzielą, pościel pościelą; cóż dziwnego, iż *nocel*, wyraz ze starożytnej zapewne wniesiony słowiańszczyzny, dziś w języku polskim brzmi noc. W wyrazie zaś *kopiel* głoska *o* użyta zamiast *ą* dowodzi tylko starożytności wyrazu i języka, jak bowiem wiadomo, brzmienia nosowe, do których *ą* należy, dziś w języku naszym pospolite, rzadszymi są w starosłowiańskim i rusińskim. W windyjskim zresztą narzeczu¹⁶ dziś jeszcze kąpiel brzmi kopela lub kopel, co wszystko dowodzi wielkiej starożytności tego śpiewu.

Pieśń zwana *Kupalnocką*, jak widzimy, zaczyna się od wiersza: „Tam na górze ogień gore”, palono więc ognie na górach, na których, jak dalej pieśń mówi, było dwoje drzewa, z których jedno było *boże*. We wsi Kropiewnicy palą dotąd ogień, jak wiemy, na wzgórzu, we Wnorach zaś, na najwyższym szczyście 40 stóp wznoszącego się wału pogańskiego *grodu* (na którego przyległych gruntach założona niegdyś osada, zowie się od tego Grodzkie¹⁷, jak miejscowości koło świątyń zowią *poświętnem*).

Widząc Kupalnockę pogańską, paloną na pogańskim także grodzisku, dziwnego doznaliśmy wrażenia – dziesięć mniej bowiem wieków wiąże już ten obrzęd ze starym grodem.

Wykrzyknik powyższej pieśni: *nocel* moja, *kopiel* moja! pokazuje jeszcze [to], iż do kąpeli tej nocy musiano przywiązywać wielką wagę, kiedy do niej po każdym wierszu wykrzykiwano. Tu mimowolnie przychodzi na myśl przesąd miejscowego ludu, znany w całym kraju jako mniemanie, iż kąpiel w rzekach przed świętym Janem jest szkodliwa; lud o sanitarnych przepisach nie wie i ich nie zachowuje, a czemuż nigdy do kąpeli iść nie trzeba? Z tego można by wnosić, iż starożytni pierwszą kąpiel każdego lata odbywali z nadejściem *Kupalnocki*, kąpeli nocki, gdy nastaje przesilenie dnia z nocą, co z zaprowadzeniem kalendarza dzisiejszego do wigilii świętego Jana się przywiązało. Silna dotąd wiara u ludu mieszkającego nad Narwią w duchy wodne, czyli *topielce*^d, porywające w głębie rzeki kąpiących się ludzi, i w pewne sposoby uniknięcia topielców, może ma także łączność z odbywaniem pierwszej kąpeli w dniu oznaczonym. Domysły te stawiamy tu tylko jako ważne pytania dla ludzi studiujących naszą przeszłość pogańską.

Wedle starożytnych, tu i na Wschodzie miał być podobno dwojaki sposób oczyszczania się lub zabezpieczenia: przez kąpiel i ogień, przez który skakano, co i dotąd robią w Krakowskiem; trzody nawet, jak mówi Kazimierz Władysław Wójcicki¹⁸, przez ogień ten przepędzano, żeby od leśnych je duchów zabezpieczyć. Przysrajanie się w wieńce przy tym obrzędzie ma związek z rzucaniem wieńców w dniu tym na wodę, z czego przepowiadano zamąpójście. U ludu w okolicach Tykocina i Białegostoku zamieszkałego zebraliśmy wiele ciekawych przesądów i wróżb w dniu tym zachowywanych. Lud tam składa się w połowie z włościan, w połowie zaś z zagrodowej szlachty; obrzęd *Kupalnoki* jak jednym, tak i drugim był wspólny.

Podlascy włościanie koło Bielska¹⁹ (gubernia grodzieńska) po Zielonych Świątkach palili wieczorem za wsią pod krzyżami tak zwany maj, czyli brzezinę, którą, wedle starego zwyczaju, maili w świątki swe domostwa; szlachta zaś między Tykocinem i Zambrowem, we wsiach wyżej wzmiankowanych i kilku innych, obrzęd skrupulatniej przechowywała, w przeddzień świętego Jana go obchodząc. U włościan znowu (w Złotorii nad Narwią) początek kupalnocnej pieśni odnaleźliśmy. Jan Kochanowski z całą rodziną uczestniczył zawsze w obrzędzie Sobótek, w jego Czarnolesie obchodzonych, co nawet w poemacie swym o sobótkach tak wyraził:

Tam goście, tam i domowi,
Sypali się ku ogniowi.²⁰

Widzimy więc, iż obrzęd był ogólny i wspólny całemu narodowi.

Strykowski²¹, pisząc przed trzema wiekami, powiada, iż Ruś i Litwa dwa razy w roku obchodziły obrzęd Kupali: 25 maja i 25 czerwca. Podwójna ta data u naszego kronikarza może [wynikać] z tego, iż i dziś, jak widzieliśmy, obchodzą w jednych stronach obrzęd ten w wigilię świętego Jana, w innych zaś, jak koło Krakowa i Bielska, wcześniej, bo na Zielone Świątki.

^a Warto [pamiętać], aby oprócz artykułów w *Encyklopedii powszechnej* o Kupale i Sobótce umieszczonych nie pominąć w dodatku do tego ogromnego dzieła i Kópalnoki. [Chodzi zapewne o publikację: *S. Orgelbranda Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1859–1868 (edycja I). Gloger stosuje konsekwentnie pisownię „Kópalnoka”, w niniejszej edycji zmieniono ją zgodnie ze współczesną normą na: „Kupalnoka” – red.]

^b W narzeczu Dalmatów kąpiel brzmi *kupely*, *kupalo*, w raguzańskim narzeczu *kupało*, u Bośniaków zaś *kupallo* (Linde). [Samuel Bogumił Linde (1771–1847) – polski leksykograf, językoznawca, tłumacz, bibliograf, pedagog i bibliotekarz. Autor pierwszego słownika języka polskiego, pt. *Słownik języka polskiego przez Samuela Bogumiła Linde* – zob. hasło „Kąpiel”, w: tamże, t. I, cz. 2: *G. – L.*, Warszawa 1808, s. 953 – red.]

^c Na Szląsku, pięć mil od Wrocławia, jest słynna góra Sobótka, nazwana tak, wedle podania, od tego, iż polscy poganie mieli niegdys Sobótki na jej szczycie odprawiać.

^d Wiara już naszych pogan w nieśmiertelność duszy i pojmowanie ziemskie świata duchów jest źródłem przesądu, który każe wierzyć ludowi, iż duchy potopionych ludzi przemieszczają wiecznie w głębiach wód i przybierają nawet postać (nagich, kosmatych) ludzi.

¹ Zob. J. Kochanowski, *Pieśń Świętojańska o Sobótce*, w: tegoż, *Pieśń Świętojańska o Sobótce. Treny*, ze wstępem H. Gallego, Warszawa 1916, s. 11, w. 1-4.

² Seweryn Goszczyński (1801–1876) – poeta i pisarz romantyczny, działacz społeczny. Znany zwłaszcza dzięki powieści poetyckiej *Zamek kaniowski* (1828) oraz powieści gotyckiej *Król zamczyska* (1842). Obok Antoniego Malczewskiego i Józefa Bohdana Zaleskiego zaliczany do „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu. Gloger wskazuje na poemat *Sobótka* autorstwa Goszczyńskiego, powstały w 1834 roku. Zob. *Sobótka. Z powieści pod napisem „Kościelisko”*, Wrocław 1852.

³ Franciszek Karol Jan Rogawski (1819–1888) – polityk galicyjski, archeolog, związany z Towarzystwem Demokratycznym Polskim, towiańczykami i Hotelem Lambert. Autor pracy *O wykopaliskach leżajskich. Rzecz archeologiczna*, Kraków 1856 (dodatek do „Czasu”, dziennika wydawanego w latach 1848–1939).

⁴ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

⁵ Wnory (Stare Wnory) – wieś nad rzeką Rokitnicą, w XIX wieku położona w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

⁶ Kruszewo – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁷ Ślina – rzeka, lewobrzeżny dopływ Narwi, położona w województwie podlaskim. Jej długość przekracza 20 km, źródła znajdują się w miejscowości Jabłoń Kościelna, zaś ujście w miejscowości Targonic Wielkie, gdzie wpada do rzeki Narew na 270 km jej biegu.

⁸ „Kropiewnicy” – chodzi o Kropiwnicę – w XIX wieku była to wieś szlachecka położona w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

⁹ „Złotoryja” – chodzi o Złotorię – w XIX wieku wieś leżąca nad Narwią w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

¹⁰ Innocenty Gizel (ok. 1600–1683) – historyk niemieckiego pochodzenia, rektor Akademii Kijowskiej, potem archimandryta Ławry Peczerskiej, uczeń Piotra Mohyły. Przypisuje mu się autorstwo pierwszego rosyjskiego podręcznika historii *Synopsis*, wydane w Kijowie w roku 1674.

¹¹ Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, pisarz, numizmatyk, poliglota (znał 12 języków), heraldyk i działacz polityczny, jednym z jego najważniejszych dzieł jest *Historyka tudzież o łatwym i pożytecznym nauczaniu historii* (Wilno 1815).

¹² Jerzy Samuel Bandtkie (1768–1835) – bibliotekarz i bibliograf, filolog, leksykograf i edytor.

¹³ „Kayssarow” – Andrzej S. Kajsarow (1782–1813) – historyk, współautor (wraz z Grigorijem A. Glinką) *Dawnej religii Słowian. Mitologii słowiańskiej i ruskiej* (zob. wyd. polskie: *Dawna religia Słowian. Mitologia słowiańska i ruska*, z ros. przeł. I. Tsanev, Sandomierz 2011).

¹⁴ Zambrów – w XIX wieku miasteczko położone nad rzeką Jabłonką, w guberni łomżyńskiej; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie zambrowskim.

¹⁵ Prawdopodobnie Gloger powołuje się w tym miejscu na dzieło Petera Aleksiejewa (1731–1801), prawosławnego duchownego, leksykografa, teologa i historyka kościoła, autora monumentalnego słownika jęz. cerkiewnosłowiańskiego: *Церковный словарь, или Использование речений славенских древних, також иновязычных без перевода положенных в Священном Писании и других церковных книгах*, t. 1-3, wyd. 1773–1779. Zapewne chodzi o jakies wypisy z tego słownika przytoczone przez Kazimierza Władysława Wójcickiego, jednak nie udało się odnaleźć tekstu, który by ten domysł potwierdził.

¹⁶ „W windyjskim narzeczu” – w terminologii S. Lindego określenie „dialekt windyjski” oznaczało dialekt styryjski (Styria – kraina historyczna, leżąca w XIX wieku na terytorium Austro-Węgier, współcześnie na pograniczu Austrii i Słowenii) – jeden z dialektów jęz. słoweńskiego.

¹⁷ Zapewne chodzi o Stare Grodzkie – w XIX wieku wieś w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

¹⁸ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) – polski literat i wydawca, historyk Warszawy. Autor m.in. *Pieśni ludu Białochrobotów, Mazurów i Rusi znad Bugu (z dołączeniem odpowiednich pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich)*, Warszawa 1836.

¹⁹ Bielsk Podlaski – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej położone nad rzekami Białą i Lubczą; obecnie w województwie podlaskim.

²⁰ J. Kochanowski, *Pieśni Świętojańska o Sobótce*, w. 5-6.

²¹ Maciej Strykowski, Matys Strykowski (łac. Matthias Strycovius) (1547–1586 lub 1593) – polski historyk i poeta, dyplomata, kanonik. Autor m.in. *Kroniki Polskiej, Litewskiej, Żmudzkiej i wszystkiej Rusi*, wydanej w Królewcu w 1582 roku. Wyd. trzecie: 1846.

KUJAWIACY,

„Tygodnik Ilustrowany” 1868, t. II, nr 28, s. 15-16;
opublikowano jako oddzielny artykuł, z podpisem: „Z. Gloger”.
Na s. 17 zamieszczono ilustracje do artykułu, podpisane kolejno:
Kujawiak. (Podług fotografii Majorkiewicza)
oraz *Kujawianka. (Podług fotografii Majorkiewicza)*.

Na szerokiej płaszczynie nadwiślańskiej, [tam] gdzie czarna ziemia daje obfite plony rolnikowi, a z nurtami starego Gopła¹ związały się tysiącletnie podania, osiadł z czasów niepamiętnych lud kujawski.

Znane są w dziejach krajowych burzliwe koleje, jakie przechodziły Kujawy, już to pod rządem książąt z linii Piastów, już jako pole zaciętych walk i wojen, które po wiele razy kraj ten pustoszyły i niszczyły jego mieszkańców. Świadczą o tym kroniki i podania miejscowego ludu, świadczy pod Płowcami wystawiony pomnik, na pamiątkę odniesionego tam przez Łokietka zwycięstwa nad Krzyżakami w roku 1331². Lecz, więcej jeszcze, Kujawy słynęły zawsze i słyną w kraju całym z urodzajności swojej ziemi tudzież z ochoczych i dziarskich piosenek i tańców ludu, zwanych kujawiakami, a wielce ulubionych w oddalonych nawet prowincjach. Prawdziwa ochoczość, szczerłość i prostota jest główną charakterystyką tańców i pieśni kujawskich, których tyle krąży po kraju. I nie ma się czemu dziwić; tradycyjna zamożność kujawskiego wieśniaka wywarła wielki wpływ na ducha jego pieśni, biesiad i tańców, wpłynęła na jego zwyczaje i ubiór, który stąd odznacza się pewną sutością i dostatkiem. O starożytności wielu zwyczajów, pieśni, a nawet ubiorów ludowych, nie miejsce tu mówić, badania historyczne, archeologiczne i etnograficzne ciekawe w tym względzie wykazały rzeczy. Pan Józef Łepkowski³ sądzi, że dzisiejsze ubiory ludowe są, z małymi odmianami, ubiorem klas wyższych narodu w czasach bardzo dawnych. Jest to wielce prawdopodobne, bo jeśli w owych czasach zwyczaje były wspólne ludowi i szlachcie, czemużby i ubiory, z pewnymi różnicami w zbytku, nie miały być te same?

Jeżeli lud na Kujawach, ocierając się dziś o licznych przybyszów i mimowolnie ulegając ogólnemu prądowi nowości, zapomniał już niektórych starożytnych obrzędów, nie należy jednak bynajmniej sądzić, aby to, co mu dzisiaj jeszcze pozostało, te charakterystyczne zwyczaje, pieśni, właściwości językowe, ubiory itd. nie było ważnym i bardzo ciekawym materiałem do badań etnograficznych.

Ważność tych badań wykazali dzisiejsi historycy: czemuż jednak, jeśli w Niemczech i Francji tylu ludzi uczonych nimi się zajmuje, u nas spotykamy nieliczną garstkę pracowników na tym polu [pracujących]?

Obok wzmianek, jakie mamy w różnych dziełach, tudzież luźnych sprawozdań o Kujawach i ludzie kujawskim, pierwszym szczegółowym i ze stanowiska nauki sumiennie traktowanym opisem całych Kujaw, wzbogacił naszą literaturę pan Oskar Kolberg⁴, umieszczając go w serii III szanowanego swego wydawnictwa: *Lud*, Warszawa 1867 roku⁵. Opis ten powinien służyć za wzór dla wszystkich prac tego rodzaju, charakter bowiem wieśniaka kujawskiego, jego życie domowe, wady i przymioty, obrzędy i zwyczaje, język i pieśni są tam wybornie i w prawdziwym świetle wystawione, a rysunki i muzyka dopełniają dokładnego obrazu. Niesłusznym jest zarzut, że pan Kolberg za wiele podał w swym dziele odmian muzyki ludowej. Autor, sam będący muzykiem, a specjalnie poświęcający się badaniu ludowych melodii, powinien jak najwięcej podawać nam tego, co niełatwo przyjąć może komu innemu i czym podobno nikt więcej tak gorliwie u nas się nie zajmuje. Pociuszającą także jest rzeczą, że charakterystyczne i piękne, a tak liczne melodie kujawskie zostały już przez pana Kolberga wszystkie spisane i naukowo zbadane.

Dołączone tu drzeworyty przedstawiają dwa wybrane typy ludu kujawskiego: włościanina i niewiastę. Wieśniak ubrany jest w tak zwaną kiereję, czyli rodzaj szuby⁶ dostatniej, z grubego sukna granatowego lub

błękitnego, z kapturem wiszącym z tyłu, zwanym Bóg-zapłać lub szczęść-Boże (Kolberg, *Kujawy*, s. 64). Ma on pod spodem kaftan granatowy, przepasany włóczkowym, także granatowym lub czerwonym pasem, na szyi zaś, zwykle w zimie, chustkę grubo obwiązaną, czerwoną. Wieśniaczka ma na sobie kapotę, dawniej zwaną węgierką (Kolberg, *Kujawy*, s. 67), koloru granatowego lub ciemnozielonego, obłożoną barankami, wyszytą na piersiach guzikami, z wiszącą na plecach peleryną. Na głowie ma ona czepiec, zwany kapką, dokoła obwiązany chustką tak, że z przodu garniowanie⁷ przy twarzy tylko widać.



¹ Gopło – jezioro na Pojezierzu Gnieźnieńskim, leży na Kujawach, w XIX wieku znajdowało się w zaborze pruskim, w rejencji bydgoskiej, powiecie inowrocławskim, obecnie w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie inowrocławskim.

² Bitwa stoczona 27 września 1331 roku między wojskami polskimi dowodzonymi przez Władysława Łokietka a Krzyżakami, choć nierozstrzygnięta, była jednak pierwszym starciem w polu, w którym Polacy nie zostali pokonani przez siły Zakonu.

³ Józef Aleksander Łepkowski (1826–1894) – archeolog i historyk, filozof, działacz społeczny, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor dzieła *Bolesław Podczaszyński. Wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1876.

⁴ Oskar Kolberg, wł. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – badacz, etnograf, folklorysta i kompozytor. Uważany za ojca polskiej etnografii.

⁵ O. Kolberg, *Lud. Jego zwyczaję, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, seria III: *Kujawy* – cz. 1, seria IV: *Kujawy* – cz. 2, Warszawa 1867.

⁶ Szuba – długie okrycie wierzchnie, zwykle podbite futrem.

⁷ Garniowanie – zdobienie na brzegach, np. obszyte koronkami lub wstążkami.

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W WIŹNIE,
 „Tygodnik Ilustrowany” 1870, t. VI, nr 147, s. 197-198;
 tekst opublikowano jako oddzielny artykuł, podpisano: „Zygmunt Gloger”.
 Na stronie 197 tego numeru zamieszczono ilustrację do artykułu
 pt. *Kościół parafialny w Wiźnie*, podpisaną: „W. Bolarski”.

Na wysokim wzgórzu, o paręset kroków od Narwi, wznosi się gotycka świątynia w Wiźnie¹, starożytnej bardzo osadzie mazowieckiej, a nawet stolicy Księstwa w pierwszej połowie XIV-go wieku, dziś zaś małej miścinie w powiecie i guberni łomżyńskiej. Z akt kościelnych dowiadujemy się, iż w roku 1300 założoną została przy zamku tutejszym kaplica, w której odprawiał nabożeństwo kapelan książąt mazowieckich, w roku zaś 1390 stanął drewniany kościół, pomiędzy miastem a ogromną i starożytną górą zamkową, w miejscu, gdzie dziś [znajduje się] cmentarz. Pierwszym proboszczem był Placidus Cracovinus, benedykt z Tykocina².

Kościół ten raz przez Litwinów w czasie wojny Witoldowej³, drugi raz przez Krzyżaków spalonym został; akta świadczą, iż w Wiźnie było wtedy domów 760, osób do spowiedzi wielkanocnej przystępowało 4800, w samej zaś Wiźnie 2600 (więcej przeto niż dziś jest całej ze starozakonnymi ludności), księży było 8, uczniów w szkole 360.

Kościół dzisiejszy z funduszów Anny, księżny mazowieckiej⁴, proboszcza Jana Wojsławskiego i składek pobożnych parafian postawiony został w roku 1500, w miejscu naznaczonym przez samą księżnę, na górach zwanych wtedy ogrodami, z pięknym, otwartym widokiem na Narew i daleką okolicę. Poświęcił go Przerębski⁵, biskup płocki.

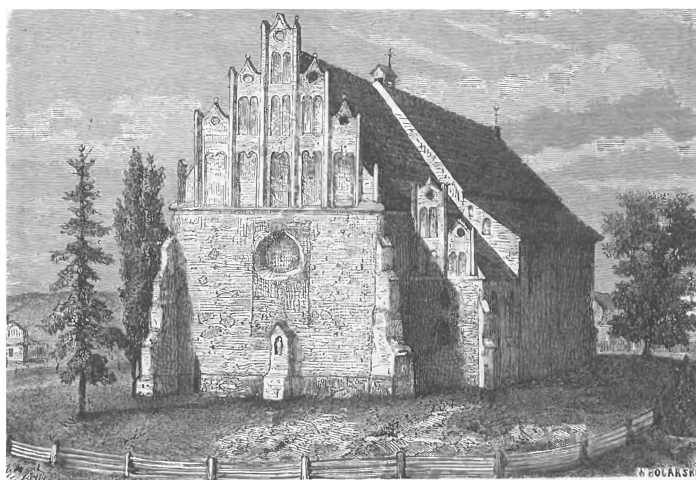
Jan Wojsławski, kanonik warszawski, proboszcz łomżyński i wiski, notariusz ziemi łomżyńskiej i podskarbi księżny Anny⁶, był człowiekiem wielce czynnym, jak bowiem kościół wiski, tak i wspaniała świątynia w Łomży, dziś fara, wzniesioną została za jego staraniem. Kościół wiski, mniejszy od fary łomżyńskiej, pomieścić jednak w sobie może do 2000 osób; również jak tamten, z cegły w czerwony mur postawiony, styl gotycki, ciężki. W ścianach znajduje się wiele kamieni gładkich dobieranych i kulistych, wystających, tudzież otworów do rusztowań, zaś w jednej bocznej ścianie widać mur z ciemniejszych i jaśniejszych cegieł w deseń ułożonych. Front kościoła uległ, jak się zdaje, pewnym zmianom, zapewne z okoliczności pożaru, który tu miał miejsce; szczyt za to drugi, gdzie [znajduje się] wielki ołtarz, w kształcie pierwotnym się zachował i tak rysunek nam go przedstawia.

Szczyt ten, jak widzimy, jest zębaty, w zębach są okrągłe otwory, około trzech stóp średnicy mające, a otworów takich jest na tym szczytzie pięć, dwa zaś na szczytzie bocznym zakrystii. Zęby te i filarki zakończone były gałkami, zrobionymi z glinianych garnków, dnem do góry wywróconych, których wiele już brakuje. Dzwonnica duża, murowana, w stronie zachodnio-południowej kościoła położona, nierównie jest późniejszą; kruchta⁷ przed kościołem także zdaje się być później domurowaną.

Świątynia ta stoi frontem na zachód. Widzimy ją na rysunku od strony północno-wschodniej, skąd z daleka prześlicznie się przedstawia; wejść do niej, oprócz głównego, było dwa, [oba] z okrągłymi łukami; z tych [jedno] będące w ścianie północnej zostało zamurowane. Dach na niej wysoki, starą holenderką kryty. We froncie jedno wielkie okno nad chórem się znajdujące, przerobione [zostało] zupełnie, drugie także nad wielkim ołtarzem całkiem zamurowane, co na rysunku widzimy. W ścianie północnej okien jest dwa do połowy zamurowanych, siedem jednak dużych okien w ścianie południowej dostatecznie oświetla piękne wnętrze świątyni. Sklepienia naw bocznych i części kapłańskiej żebrowane i łamane, kunsztowne, można sądzić, iż przez tego samego architekta co i fara w Łomży budowane były. Nad chórem w głównej nawie brakuje sklepienia, które skutkiem pożaru miało się niegdyś zawalić.

Ołtarzy jest tu siedem. Wielki ołtarz, pięknego rysunku i dosyć dobrej rzeźby, mieści w sobie stary, niezłego pędzla obraz, wystawiający świętego Jana Chrzciciela. Z bocznych ołtarzy zasługują na uwagę: Matki Boskiej i świętej Anny, wszystkie z początków XVII stulecia. Dają się tam widzieć postacie Zygmunta III, Ferdynanda II papieża, świętego Wojciecha, świętego Jana Kantego, świętego Kazimierza, zabicie świętego Stanisława i posągi świętego Władysława, króla węgierskiego i świętej Jadwigi, pod względem tamtoczesnych⁸ ubiorów bardzo ciekawe. Są jeszcze ołtarze świętego Jana Nepomucena, Matki Boskiej Szkaplerznej, św. Antoniego i Niepokalanego poczęcia N. M. Panny.

Nagrobków znajduje się trzy, [wszystkie] z początków XVII wieku. W roku 1658 kościół ten był całkowicie odnowiony po spustoszeniu przez Szwedów, kosztem miejscowego proboszcza Alberta Kazimierza Szlegelskiego⁹, który w sformowanej przez siebie księdze dochodów kościelnych przechował nam wiele szczegółów historycznych, tyjących się kościoła i duchownych przy nim.



Kościół parafialny w Wiźnie

Po lewej stronie świątyni jest mała zakrystia, a z niej stare, żelazne drzwi prowadzą do skarbcza. Nad wejściem do zakrystii znajduje się drewniana snycerskiej roboty łoża, zwana łożą królowej Bony, która niegdyś w Wiźnie przemieszkiwała. Zdaje nam się jednak, iż łoża ta jest cokolwiek późniejszą; zapewne więc córka Bony, Anna Jagiellonka, także tu czasami przesiadująca, zrobić ją poleciła. Stalle¹⁰ pochodzą z roku 1610, na ławce zaś jednej jest rok 1653. Cała świątynia była niegdyś wewnątrz ozdobiona w malowidła, co przy restauracji częściowej, w roku zeszłym dokonanej, najlepiej się okazało. O restauracji tej notujemy, iż takowa z funduszów składkowych parafian, za staraniem kanonika Dmochowskiego¹¹ (od lat trzydziestu proboszcza w Wiźnie) została dokonana.

¹ Wiźnia – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie łomżyńskim, w gminie Wiźnia. Była miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego, w czasach Glogera w guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego.

² Błąd Glogera. Klasztor benedyktynów w Tykocinie został ufundowany dopiero w 1479, *Placidus Cracovinus* wywodził się z klasztoru w Tyńcu, założonego w połowie XI wieku. Tykocin znajdował się w II poł. XIX w. w gub. łomżyńskiej Królestwa Polskiego.

³ Litewska Wojna Domowa w latach 1389–1392 była drugim konfliktem pomiędzy Jagiełłą, królem Polski, a jego kuzynem Witoldem. Powodem była walka o władzę nad Wielkim Księstwem Litewskim, wówczas największym państwem w Europie.

⁴ Anna Radziwiłłówna (1476–1522) – księżna mazowiecka, żona księcia Konrada III Rudego, po jego śmierci regentka Mazowsza w latach 1503–1518.

⁵ Wincenty Przerębski (ok. 1450–1513) – biskup płocki i kujawski, podkanclerzy koronny, sekretarz królewski.

⁶ Jan Wojsławski (Woysławski) (1480–1549) – proboszcz łomżyński i wiski, kanonik warszawski i płocki.

⁷ Kruchta – przedsiónek kościoła.

⁸ „Tamtoczesnych” – ówczesnych.

⁹ Oryg. w druku: „Alberta Kazimierza Szlegelskiego” – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

¹⁰ Stalle – ławki znajdujące się w kościelnym prezbiterium, sporządzone z drewna lub z kamienia, niekiedy kunsztownie zdobione.

¹¹ Dmochowski – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

DAWNE GRODZISKO POD WSIAMI WNORY I GRODZKIE (W TYKOCIŃSKIM),

„Tygodnik Ilustrowany” 1873, t. XII, nr 295, s. 92-93;
tekst opublikowano jako oddzielny artykuł, z podpisem: „Zygmunt Gloger”.

Na stronie 92 tego numeru zamieszczono ilustrację do artykułu
pt. *Grodzisko pod wsiami Wnory i Grodzkie (w Tykocińskim)*.

Dopiero w wiekach XIV i XV najeżył się kraj nasz tysiącem zamków murowanych. Za Piastów gród z kamienia lub cegły był osobliwą rzadkością, gdy bowiem sztuka oblężnicza znajdowała się w stanie pierwotnej prostoty, nie znając broni ognistej, to już sam wysoki, stromy wał wśród trzęsawisk, góra otoczona wąwozem i wiankiem dębowych ostrokołów, były silną twierdzą dla ludzi zbrojnych tylko w oszczep, miecze, kusze i kamienie. Na górze zamkowej lub pośród okopu stał dworzec¹ z drzewa pod słomianą strzechą, do naszych staropolskich dworów bardzo podobny, lecz zwany zamkiem i grodem. Osady zewnętrznych zamków zakładane przybierały od nich w pospolitej mowie nazwę grodów i były związkami miast piastowskich. Dworzec zamkowy, który był mieszkaniem włodarza, kasztelana lub jego namiestnika, widny z daleka jak na dłoni, bo nie miał potrzeby zasłaniać się przed pociskami armat, całą nadzieję pokładał w dzielności rycerskiej załogi, która broniła przykopów², palisad i wejścia na szczyt góry.

Z postępowaniem sztuki wojowania grody drewniane ustąpiły miejsca innym: pozostały tylko po nich skały i góry zamkowe lub bez żadnych śladów sama nazwa „zamczyśka”. Od Odry do Dźwiny i Dniepru lud wszystkie okopy, bez względu na jakich pochodzą czasów, nazwał „szwedzkimi”, a na górach widzi dawne zamki królowej Bony. Pierwszy Adam Czarnocki (pseud. Zorian Chodakowski³) badał w kraju naszym znajdujące się liczne grodziska, a mając je za wyłączne zabytki Słowian, marzył o nakreśleniu dawnych granic Słowiańszczyzny na tej podstawie i o wyświetleniu podziału krajów Chrobrego Bolesława, w których grody były stolicami powiatów, gmin i opo⁴. Gdy jednak archeologia i dziś jeszcze, po kilkudziesięciu latach, za mało ma zebranych materiałów, by mogła w miejsce wniosków postawić prawdy historyczne, tym trudniej było to uczynić Czarnockiemu, nawet przy całej bystrości jego poglądu. Mamy już kilka prac w tym przedmiocie, jak: Konstantego Tyszkiewicza *Wiadomość o zamkach i horodyszczach na Litwie*⁵, Kazimierza Szulca *Budowle i usypiska Słowian pogańskich*⁶, dra Antoniego J. *Zameczki podolskie na kresach*⁷, tudzież inne. Są to rzeczy cenne jako monografie, lecz rozległego przedmiotu wyczerpnąć nie mogły.

Jako starożytnika, musiały mnie mocno zająć grodziska rozrzucone po okolicy, w której mieszkam, to jest w Tykocińskim, na dawnym pograniczu leśnej matni Jadźwingów i ludnego już przed wieki Mazowsza. Znajduje się tu kilkanaście obronnych usypisk z różnych epok i wojen. Najstarsze z grodzisk leżą pod Tykocinem⁸, Wizną⁹, Samborami¹⁰ i wsiami Wnory¹¹ i Grodzkie¹². Sięgają one ostatnich czasów pogaństwa i pierwszych wieków chrześcijaństwa, a są świadkami zapasów Mazowsza, Litwy, Jaćwieży i zakonu krzyżowego. Grody te, jak się zdaje, założone były przez Mazurów dla zasłony mieszkańców od rabusiów pogańskich, przechodzić jednak mogły z rąk jednych do drugich. Wiznę czas jakiś trzymali Krzyżacy. Historia mówi nam o zdradzieckim napadzie krzyżactwa z Wizny w ostatnich latach XIV wieku, w czasie pokoju, na Janusza, księcia mazowieckiego¹³, budującego na własnej ziemi drewniany zamek w Złotorzy nad Narwią¹⁴ (o niecałe 2 mile od Tykocina), o zelzeniu i uwiezieniu do Wizny boso, na kłaczach, ku tym większej zniewadze, tego prawnuka, fundatora całej ich egzystencji na ziemiach naszych. Mamy i dawniejsze wzmianki o tutejszych zamkach mazowieckich. I tak, w roku 1170 rządcą zamku wiskiego był możny i zuchwały Mazur Bolesła¹⁵. Jadźwingowie wielokrotnie napadali na Wiznę, a musieli te wycieczki robić i Narwią, z ich puszcz ku Wiźnie płynącą, skutkiem czego Mazurowie założyli wzmiankowany powyżej

gród pod wsią Samborami, przy ujściu Biebrzy do Narwi, o pół mili od Wizny. Roku 1294 spalony przez Krzyżactwo zamek wiski, odbudował w dwa lata później Bolesław, książę mazowiecki¹⁶.

Ostatni z czterech powyżej wzmiankowanych grodów, znajdujący się pod wsiami Wnory i Grodzkie, o trzy i pół mili od Tykocina, podajemy tu na rysunku. Zamczysko to składa [się na] eliptyczny wał, okrążony z dwóch stron strugą Rokitnicą¹⁷, z trzeciej obłany niegdyś jeziorem, w którego miejscu rozciąga się dziś łąka. Wał usypany z ziemi i kamieni na podstawie pagórka, dziś jeszcze tak stromy, że do wejścia trudny, ma wysokości od 30 do 40 stóp, a zewnętrznego obwodu kroków 525. Wejście na zamek było jedno, ale, jak się zdaje, tylko dla ludzi pieszych i koni, nie zaś dla wozów. Śladu zabudowań wewnętrznych nie ma żadnego, tylko wklęsłość, gdzie była studnia. Miejscowe podanie mówi, że na jej dnie spoczywają wielkie skarby, lecz gdy przed kilkudziesięciu laty ktoś dokopywał się już do nich, wyskoczył ze studni diabeł w postaci kusego Niemca i odstraszył chciwego bogactw człowieka.

Nie w celach mego poprzednika, lecz dla mamony archeologicznej, kopałem także w tej studni, a choć kusy diabeł wcale na ten raz znalazł się¹⁸ przyzwoicie, dostać się jednak do dna studni było mi niepodobna. Przy poszukiwaniach innym razem znalazłem we wnętrzu wałów zwęglone w pożarze pnie dębowych palisad, które były urządzone poziomo na zewnętrznej pochyłości wału, jak to i w dzisiejszych twierdzach widzieć można. Kloce dębowe, dochodzące najwyżej pół łokcia średnicy, leżały w trzech warstwach jedne na drugich, około 8 stóp poniżej grzbietu wału, którego spadziłość nad ostrokołem była, jak się zdaje, zwiększona rodzajem muru z ubitej gliny. Czy ta palisada jest tak starą, jak sam gród, za to trudno zaręczyć, boć i Szwedzi, plądrując wszystkie kąty naszego kraju, nieraz warowali się po starych grodziskach.

Na przyległym wzgórzu, zwanym Żalami, przechowały się grobowiska dawnych mieszkańców grodu i jego osady. Groby nie mieszczą w sobie popielnic¹⁹, budowane jednak na sposób pogańskich żalników²⁰, zdają się pochodzić z pierwszych lat chrześcijaństwa, przekonałem się bowiem, że przez długi czas po zaprowadzeniu takowego, cmentarze wiejskie zwano tu żalami i chowano się w nich, jak dawniej, z pominięciem głównych obrzędów pogańskich. Na polu między żalami a grodem znajduje się mnóstwo skorup ze starożytnych naczyń. Były to po większej części wielkie, o grubych ścianach, pękate, bez uszów, z wywiniętym wrębem garnki z gliny czerwonej, mieszanej z tłuczonym granitem, prążkowane w najszerszym miejscu czyli w pęku, a niekiedy ozdabiane zygzakami, ząbkami i wyciskami, przez dobrych zdunów²¹ robione i wypalane. Wskazują one dawność osady i miejsce obozowiska.



Grodzisko pod wsiami Wnory i Grodzkie (w Tykocińskim)

Takież skorupy znajdują się i przy trzech innych grodziskach: pod Tykocinem, Wizną i Samborami. Nieco podobne znalazłem na kilkunastu stacjach krzemienych nad Niemnem, a i góra zamkowa Dialu Gradysty w Karpatach, przy granicy Siedmiogrodu z Wołoszczyzną, obfituje w jakieś dawne skorupy. Sposób prązkowania na naczyniach z naszego grodziska nie różni się od garnków wmurowanych w ściany najstarożytniejszego w Litwie kościółka, na Kołozy pod Grodnem²².

Nie mam tu miejsca na opis szczątków broni znalezionych przy grodzisku; są one zabytkami [z] różnych epok, lecz nie przedstawiają nic bardzo ciekawego. Na pochyłości wzgórza zwanego żalami, odkopałem ślady pieców kowalskich, wiele żużli i skorup; były to kuźnice, dla potrzeby zamku i rycerstwa [budowanej]. Dawny brzęk młotów płatnerskich i chrzęst jasných zbroi, zastąpił dziś cichy szcęk pługa po żużlach, szum kłosów na łanie i melodyjna piosenka żniwiarek. *Mutantur tempora et nos mutamur in illis!*²³

W okolicy starego grodu leżą trzy wsie, zwane Grodzkie, zamieszkałe przez zagonową szlachtę. Każda z nich nosi zwyczajem tu powszechnym oddzielny przydomek; są więc Grodzkie: Stare, Nowe i Szczepanowięta²⁴. Zamczysko leży przy wsi Grodzkie Stare i innej, Wnory, także szlacheckiej. Już pod rokiem 1493 znajdujemy w aktach ziemskich łomżyńskich nazwę naszej wsi „Grodzkie”, wcześniej zaś napotykamy rodzinę Grodzkich, dzierżącą dobra Mieczsług, wśród których zamczysko leżało i których nazwę, Mieczsług, nosiło. W końcu XV wieku, jak mniemam, zamarła nazwa Mieczsług, a utrzymała się do dziś od grodu przybrana. W roku 1775 trzy powyższe wsie były w posiadaniu 30 niezależnych dziedziców, a z tych 30 było z nazwiskiem Grodzkich.

Szlachta w Grodzkich i Wnorach obchodzi dotąd w wigilię świętego Jana Chrzciela zwyczaj Kupalnocki²⁵, zwany w Krakowskim Sobótką, a na Rusi Kupałą. Zapomniała wprawdzie już obrzędowych pieśni, a starszyzna wioskowa przestała brać udział w nocnej zabawie; ale młodzież corocznie na najwyższym szczycie grodziska zapala wielki stos z chrustu i beczek smolonych, koło którego wśród wrzawy i płasów wita jutrzrenkę po tajemniczej świętojańskiej nocy. Włóścianie w Tykocińskim od trzech już pokoleń zaniedbali obchodu Kupalnocki, lecz znalazłem jeszcze u nich starożytne pieśni tego obrzędu. Może dziesiątek wieków związał z grodziskiem nad Rokitnicą zwyczaj praocjów, a tajemniczy ten węzeł przedłużył konanie obrzędu do naszych czasów. Dawno zbutwiały w żalach prochy założycieli i obrońców Mieczsługa, przebrzmiała od czterech wieków jego nazwa, potem zamilkła pieśń – zwyczaj ostatni ma pójść za nimi do grobu.

¹ Dworzec – w tym kontekście: dwór, zamek.

² Przykop – rów biegnący wzdłuż czegoś; także: wał ziemny.

³ Zorian Dołęga Chodakowski, właściwie Adam Czarnocki (1784–1825) – polski etnograf, archeolog, historyk, pisarz i słowianofil; jeden z głównych prekursorów badań nad Słowiańszczyzną. Autor m.in. dzieła *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, Kraków 1835.

⁴ Opole – w średniowiecznej Polsce jednostka administracyjna, sądowicza i podatkowa obejmująca kilkanaście wsi.

⁵ Konstanty Tyszkiewicz (1806–1868) – polski hrabia, archeolog i krajoznawca; badacz pradziejów Litwy i południowej Rusi; autor dzieła *Wiadomość historyczna o zamkach, horodyszczach i okopiskach starożytnych na Litwie i Rusi Litewskiej*, Wilno 1859.

⁶ Kazimierz Szulc (1825–1887) – etnograf, publicysta, działacz społeczny. Autor licznych rozpraw, m.in. *Budowle i usypiska Słowian pogańskich, ich rodzaje i znaczenie*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” 1863, t. 2, s. 339-401.

⁷ Antoni Józef Apolinary Rolle (1830–1894) – polski lekarz psychiatra, historyk amator, autor wielu opracowań medycznych oraz historycznych poświęconych kresom multańskim. Absolwent Uniwersytetu Kijowskiego, przez większość życia mieszkał w Kamieńcu Podolskim. Autor dzieła *Zameczki Podolskie na Kresach Multańskich*, t. 1-3, Warszawa – Kraków 1880.

⁸ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

⁹ Wizna – miasteczko na prawym brzegu rzeki Narwi, w pobliżu ujścia Biebrzy, w XIX wieku należące do guberni i powiatu łomżyńskiego; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim.

¹⁰ Sambory – w XIX wieku wieś i folwark w guberni i powiecie augustowskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim.

¹¹ Wnory (Stare Wnory) – wieś nad rzeką Rokitnicą, w XIX wieku położona w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

¹² Stare Grodzkie – w XIX wieku wieś w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

¹³ Janusz I Starszy (1346–1429) – książę warszawski i podlaski, lennik polski; wspomniane porwanie miało miejsce w 1393 r.

¹⁴ Złotorija (obecnie: Złotoria) – w XIX wieku wieś leżąca nad Narwią w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie znajduje się w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

¹⁵ Bolesta herbu Jastrzębiec (?-1170) – kasztelan wiski, skonfliktowany z biskupem płockim Wernerem, który z jego rozkazu został zamordowany; za ten czyn skazany na śmierć przez Bolesława Kędzierzawego.

¹⁶ Bolesław II (1251–1313) – książę mazowiecki, po śmierci Leszka Czarnego walczył z Henrykiem IV Probussem o zwierzchnictwo nad ziemią krakowską, sandomierską i sieradzką.

¹⁷ Rokitnica – obecnie: Rokietnica – niewielka rzeka, będąca dopływem Śliny, w czasach Glogera znajdowała się na terenie gub. łomżyńskiej, współcześnie w woj. podlaskim, przepływa przez Stare Wnory.

¹⁸ „Znalazł się” – tzn. „zachował się”.

¹⁹ Popielnica – dawne naczynie grobowe służące do przechowywania prochów zmarłego.

²⁰ Żalnik – cmentarz pogański, na którym zakopywano urny z prochami zmarłych; także: grób, kurhan.

²¹ Zdun – rzemieślnik stawiający i konserwujący piec, dawniej również wyrabiający kafle i naczynia z gliny.

²² Cerkiew Świętych Borysa i Gleba w Grodnie – najstarsza cerkiew prawosławna w Grodnie. Cerkiew została zbudowana na Koloży, historycznej dzielnicy miasta, przy ujściu Horodniczanki do Niemna przez księcia Wsiewołoda Dawidowicza w XII wieku.

²³ *Mutantur tempora et nos mutantur in illis* – przysłowie łacińskie przypisywane Lotariuszowi I: „Czas się zmieniają, a my zmieniamy się wraz z nimi”.

²⁴ Stare Grodzkie, Nowe Grodzkie, Grodzkie Szczepanowięta – w XIX wieku wsie w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie wysokomazowieckim.

²⁵ Kupalnocka (kupała) – u Słowian wschodnich obchody letniego przesilenia słonecznego, połączone z obrzędami, tańcami wokół ognia, zbieraniem ziół itp., co miało zapewnić zdrowie i urodzaj; zaadaptowana przez chrześcijaństwo, została związana ze świętem Jana Chrzciciela (wigilia św. Jana przypada na 23 czerwca); w Polsce znana pod nazwą sobótki. Gloger stosuje zapis tego wyrazu przez „ó”: *Kópalnocka*; wyraz „kupała” z kolei pisał przez „u”.

EDMUND STRZELECKI (WSPOMNIENIE POŚMIERTNE),
 „Tygodnik Ilustrowany” 1874, tom XIII, nr 315, s. 17-18 oraz nr 316, s. 41-42;
 tekst opublikowano jako oddzielny artykuł (w numerze 315 na stronie tytułowej
 „Tygodnika” jako art. wstępny) z podpisem: „Zygmunt Gloger”.
 Na stronie 17 numeru 315 zamieszczono ilustrację do artykułu
 pt. *Edmund Strzelecki. Podług nadesłanej fotografii.*

Przed dziesięciu laty pan Karol Karśnicki¹, kreśląc geologiczny obraz Wielkiego Księstwa Poznańskiego² i ubolewając nad małą liczbą polskich pracowników na tym polu, powiada: „Gdy powrócą do ojczyzny Domejko³, którego prace geologiczne w Ameryce Południowej, i Strzelecki, którego podróże po Australii tyle u uczonego świata znalazły uznania, możemy się spodziewać, że i na ziemi polskiej uzupełnią badania geologiczne”. Otóż powiedzieć dziś możemy, że obca ziemia przykryła już zwłoki jednego z tych starców, który mógł być przynieść dla kraju wiele korzyści, gdyby tak silnym węzłem nie wiązał się z narodem umiającym sprawiedliwie oceniać zasługę i otoczyć ją czcią i honorami, jak tego mieliśmy dowód na Strzeleckim. Ludzie, którzy w tak młodym wieku kraj opuszczają, a doznają gdzie indziej pomyślności i chwały, nie zawsze żyją wspomnieniami lat dziecinnych. Pomimo to, w jednym ze swoich przedśmiertnych listów pisze sędziwy podróżnik: „Gdybym był młodym, największą moją pociechą byłoby zakończyć życie w rodzinnym kraju, dla którego zachowuję najczulsze uczucia: ale w moim wieku 76-letnim niebezpiecznie przenosić się; można tylko pociągnąć na miejscu, ale nie można gdzie indziej (życia) rozpoznać”^a.

Edmund Strzelecki urodził się w Wielkim Księstwie Poznańskim w 1796 roku. Od roku 14-go do 18-go życia (to jest za Księstwa Warszawskiego), mieszkając w Warszawie u swego krewnego Józefa Żmichowskiego, chodził do szkół z kuzynami, Hiacyntem i Erazmem Żmichowskimi. Postępy w naukach podobno nie zapowiadały późniejszej znakomitości, a młodzieniec razu pewnego, nie opowiedziawszy się swemu opiekunowi, opuścił Warszawę, której już nigdy nie miał oglądać, i udał się do Krakowa. Widzimy go później w Anglii, studiującego prawo cywilne na Uniwersytecie Edynburskim i, podobno, Oksfordzkim, dalej rzucającego się w niebezpieczne podróże na wszystkie krańce świata. Jakoś w tym czasie musiał się naturalizować w Anglii, gdyż w liście z roku bieżącego powiada, że od lat 45 jest poddany Wielkiej Brytanii. Pisma angielskie w nekrologach mówią, iż do 35. roku życia zwiedził: Amerykę, Indie Zachodnie⁴, wyspy Morza Południowego, Jawę, Chiny, Indie Wschodnie⁵, Egipt i Nową Walię. Wiemy, iż badał szczegółowo Góry Niebieskie⁶, Śniegowe⁷, Warragony⁸ i przylądek Wilson⁹, aż do ziemi Van-Diemen¹⁰, gdzie się spotkał z Franklinem¹¹, którego życzliwej pomocy przy poszukiwaniach w Australii doświadczył. Odkrył także jedną z najurodzajniejszych krain Australii, przezwaną Gippsland¹², czym dla kolonizacji ubogich wychodźców irlandzkich niemają uczynił przysługę.

Gruntowny badacz kreślił mapy nieznanych rzek, wyliczał wysokości gór, z których najwyższej przez siebie zmierzonej dał miano „Mount Kościuszko”¹³, a wielu innym miejscowościom polskie nazwy ponadawał, które na wieki świadczyć będą o narodowości uczonego podróżnika.

Byłoby zbyt cnym mówić tu o niebezpieczeństwach, na jakie co chwila narażany był Strzelecki w czasie pieszych swych wycieczek po dzikiej Australii, które do półtora tysiąca naszych mil razem wyniosły. Obdarzony zdrowiem a silnym i nieuleknionym charakterem, robił to wszystko bez żadnej prawie pomocy rządu, party żądzą wiedzy i chęcią wynalezienia dla ucywilizowanej społeczności źródeł nowych bogactw. Jakoż powiodło mu się to najzupełniej. Około roku 1839 zawiadomił o odkryciu obfitych pokładów złota gubernatora Nowej Walii, sir Jerzego Gipps’a¹⁴, który złożył o tym raport lordowi Russel¹⁵, oddając w nim wysokie pochwały Strzeleckiemu. Ponieważ jednak ludność zesłańców w owej chwili była nader liczna w porównaniu do innej białej, proszono więc Strzeleckiego o zachowanie odkrycia w tajemnicy

do czasu. Pokłady te zaczęto wkrótce obficie wyzyskiwać, a przed kilku laty, na wniosek sir Roderyka Murchisona¹⁶, na kongresie międzynarodowym przyznano Strzeleckiemu za zasługę ich odkrycia złoty medal. Sygurd Wiśniowski¹⁷ w dziełku swoim pn. *Dziesięć lat w Australii* (1873) podaje dosyć szczegółów o Strzeleckim, któremu, gdy opuszczał tamte strony w roku 1843, publiczność tasmańska złożyła serdeczny adres i w upominku 400 f. ster¹⁸.

Owoce tych pięcioletnich podróży po południowej Ameryce był w języku angielskim *Fizyczny opis południowej Walii i wyspy Van-Diemen*, wydany w Londynie w roku 1845 i 1846¹⁹. Dzieło to, dedykowane Franklinowi, wkrótce zwróciło na siebie uwagę uczonych stowarzyszeń, a przez długi czas było w literaturze europejskiej najlepszą pracą o Australii. Z okoliczności tej książki przytaczam ustęp z listu Strzeleckiego, pisany na półtora miesiąca przed śmiercią:

Miałem trudność nie tylko w dostaniu dzieła, które pani mieć życzyła, gdyż edycja jego zupełnie została wyczerpana, ale niemniej w przesłaniu tegoż, po otrzymaniu go od wydawcy. Żadna londyńska księgarnia nie zostaje w stosunkach pośrednich lub bezpośrednich z Warszawą; podobnie domy handlowe stolicy lub agentury przesyłek towarowych nie komunikują się z wami; poczta nawet przyjmuje tylko przesyłki do oznaczonej wagi. Posyłki kurierskie rządowe idą do Petersburga przez Berlin, a nie przez Warszawę, z czego wypada, że łatwiej stąd komunikować się i posyłać przedmioty do Japonii, Chin i Australii, niż do Królestwa Polskiego. Pomimo tych trudności, nie uważam się za pobitego i książka odchodzi z uprzejmości ministerstwa spraw zagranicznych do ambasady angielskiej w Berlinie... Obawiam się, czy dzieło to będzie zajmujące dla ogółu czytelników.

Oprócz not tu i owdzie w nim znajdujących się, które wyjęte są z mego dziennika dotąd niewydanego, znajduje się tam artykuł o tubylcach Australii i innych krajów, który zalecam dla smutnej strony ich historii, wykazującej [to], że w krótkim czasie muszą wyginąć. Przyczyna tego ubywania jest ważna i ciekawa dla fizjologa. Wspomniałem o niej przed 26 laty, dowodząc swego zdania za pomocą wielu spostrzeżeń i faktów. Od tego czasu sprawa ta śledzona była we wszystkich częściach globu, sprawdzona i uznana za nowe prawo fizjologiczne pod moim nazwiskiem (Strzelecki law)²⁰. Znajdzie tam pani także oddzielną rozprawę królewskiego stowarzyszenia geograficznego, którą przykleiłem w tej książce, dlatego, że się odnosi do złotego medalu jaki mi przyznano.²¹

Z artykułu „Timesa” powtórzyły już pisma polskie, iż w roku 1846, w czasie srożącego się głodu w Irlandii, komitet złożony ze wszystkich znakomitości kraju, zebrawszy 500 000 f. ster., wydelegował Strzeleckiego z częścią tej ogromnej sumy do hrabstw Silgo²² i Mayo²³, dla niesienia biednym pomocy. Był to prawdziwy hołd, oddany sercu i szlachetności naszego ziomka, którego listy do komitetu dotąd czytane są w Anglii z ciekawością i zajęciem. Poświęcenie swoje przypłacił śp. Edmund straszny tyfusem głodowym²⁴, którego ślady nosił w sobie do śmierci. Po wycofaniu innych agentów komitetu z Irlandii zatrzymano jedynie Strzeleckiego w Dublinie do roku 1849 dla kontrolowania różnych środków pomocy przepisanych przez komitet. Dowiemy się niżej o nagrodach i zaszczytach, jakie spotkały za to Strzeleckiego, który po powrocie do Londynu, jak piszą dzienniki, znalazł się nagle „znakomitym, głośnym, wielbionym przez publiczność”. Resztę życia poświęcił nauce i literaturze; przy tym przyczyniał się do wielu dobroczynnych działań, a zwłaszcza do usunięcia młodych kobiet i dziewcząt od tułaczki po ulicach Londynu. Za jego inicjatywą wysłano ich kilka tysięcy do Australii.

Mając wyliczyć tytuły i godności nieboszczyka, najstosowniej będzie, gdy przytoczę wyjątek z jego listu (pisanego w dniu 3 czerwca roku zeszłego), objaśniający liczne zagadkowe dla nas litery, jakie położono przy jego nazwisku w przewodniki adresów, z którego kartkę w liście przesyłał (mieszkał przy ulicy Savile-rów 7, Burlington-gardens; pod numerem 23).

Litery: K. C. M. G., pisze Strzelecki, znaczą gwiazdy Orderów św. Michała i św. Jerzego, którymi zostałem ozdobiony przez królową za trudy pięcioletnie przy poszukiwaniach złota w Australii, za odkrycie nieznanych przestrzeni zdalnych do kolonizowania i w końcu za

wykonanie planów topograficznych i geologicznych, na podstawie obserwacji astronomicznych.

Litery następujące: C. B. znaczą Order Łażni, jaki mi przyznała królowa za 4-letnie zasługi w Irlandii w czasie klęski głodu i chorób zaraźliwych w tym kraju, gdy zarządzałem składkami 15 milionów rubli, które państwo i komitet miasta Londynu mnie powierzyli dla wsparcia biednej ludności. Dalej litery: D. C. L. znaczą: doktor prawa cywilnego – odznaczenie akademickie, którym Uniwersytet Oksfordzki mnie zaszczycił. Litery F. R. S. znaczą: członek stowarzyszenia królewsko-londyńskiego Royal Society²⁵, odpowiedniego Akademii Francuskiej, na którego wezwany zostałem za poszukiwania naukowe. Litery F. R. G. S. znaczą: członek stowarzyszenia królewsko-geograficznego²⁶ za dzieło wydane przeze mnie w roku 1845, pod nazwą *Physical description of New South Wales and Van Diemen's Land*, by P. E. Strzelecki, uwieńczone medalem złotym przez toż stowarzyszenie. Wstydzę się prawie, że muszę tu tyle mówić o sobie, lecz pani żądałaś wytłumaczenia tych znaków niby kabalistycznych, więc czułem się w obowiązku objaśnienia ich szczegółowo. Obok tego proszę mi wierzyć, że jakkolwiek znamienite były zaszczyty, którymi mnie nagrodzono, nie dorównywają one jednak względem dworu i publiczności angielskiej, jakie mnie otaczają za długi szereg prac poważnych i mozolnych.

Nie wspomniał między innymi Strzelecki, iż dla podziękowania mu za kilkuletnie poświęcenia jego w Irlandii, komitet wysłał od siebie lorda Overstone²⁷.

Co do mniemanego tytułu hrabiego, Strzelecki objaśnia w jednym z listów, iż w czasie jego nieobecności w Europie dzienniki poznańskie i berlińskie, donosząc o postępie jego podróży, przydały mu takowy na zasadzie galicyjskich hrabiów Strzeleckich, których z wielkopolską rodziną podróżnika łączyły jakieś dawne pokrewieństwa (jak to utrzymywał mieszkający w kraju starszy brat Edmunda²⁸). „Głos ten, pisze Strzelecki, jak echo odbił się w Anglii i uznany został za fakt dokonany”. Dalej zapewnia nasz uczonec, iż po powrocie do Anglii w roku 1844 nie myślał nigdy o legitymizacji tytułu, który nie przyniósłby mu żadnych korzyści, tym bardziej, że prawa angielskie nie znają i nie zatwierdzają obcych tytułów.

Że zaś prezes stowarzyszenia, lord Colchester²⁹, mówiąc o dziele Strzeleckiego, nazywa go hrabią, to tylko przez grzeczność, bo autor takim tytułem się nie podpisał: „Wspominając o tytułach, pozwolił mi pani, że zamieszczę uwagę o tytule *sir*. Przywiązane są do niego trzy znaczenia: pierwsze oznacza baroneta państwa, z dołączonym B* na końcu nazwiska. Drugie znaczy osobę ozdobioną angielskimi orderami, które w skróceniu zamieszczają się po nazwisku – w takim ja jestem wypadku. Trzecie oznacza kawalerów honorowych, po których nazwisku dodaje się K*. We wszystkich wypadkach jest zwyczaj, adresując list lub odzywając się do osoby, poprzedzić imię czy nazwisko, jak zwykle czynią cudzoziemcy, wyrazem *sir*, który tym sposobem znaczy pan (*monsieur*). Są to, jak pani widzisz, właściwości narodowe, którym poddawać się trzeba z konieczności”.

Przesyłając kilka miesięcy temu swoje fotografie, wyraża się Strzelecki, iż skołatany mozołami długiego życia, podobien jest do wystrzelonego ładunku, którego pokrowiec przedstawia jego portret. Z fotografii robionej zeszłego lata w Paryżu, która posłużyła za wzór do podanego w ostatnim numerze drzeworytu, widać, że ziomek nasz był postawy szczu-



Edmund Strzelecki. Podług nadesłanej fotografii

plej, oblicza szlachetnego, nie zgrzybiałego, w którym przebija się wiejąca z jego pięknych listów rzeźkość umysłu i siła ducha. Wąsów, brody ani faworytów nie nosił, łysiny nie miał, ale krótko strzyżone, siwe do góry włosy. Z okoliczności zrobionej mu uwagi, iż tyloletnie oddalenie z kraju wywiera pewien wpływ na typ narodowy, odpowiada: „Uwaga pani, jaką spowodowała moja fotografia, jest bardzo słuszna; nie podlega wątpliwości, że typ narodowy indywiduum przesiedlonego podlega zmianie, a nawet zupełnemu przestoczeniu, nie tylko przez siłę wrodzoną, która się w nim rozwija z powodu nowych potrzeb, lecz także przez działanie towarzystwa, które go otacza. Co do pierwszego, praca umysłowa i badania wyciskają na obliczu piętno im właściwe; co do drugiego, narodowość, wśród której żyję, wywiera wpływy swoje, tak jak w chemii atrakcja i powinowactwo sprawia bezwiednie jakoby skryształizowanie i przyłączenie się pewnych części do innych”.

Strzelecki zmarł bezżennym, lecz podobno adoptował syna, któremu wcale nie wielki majątek mógł przekazać. Żyjąc ze szczodrości rządu angielskiego, która go dostatnio dochodem dożywotnim wynagrodziła, z oszczędności swoich udzielał pomocy wdowie po starszym bracie, mieszkającej w Wielkim Księstwie Poznańskim. Stan zdrowia zmusił go do przepędzenia kilku zim na południu Europy, a 6 października roku zeszłego przeciął w Londynie dni jego żywota. Choroba śmiertelna nie musiała być długą, gdy 20 sierpnia obszerny list jeszcze pisał. Kołysze dumę narodu chluba jego synów wśród obcych, ale pożyteczniejszą jest zasługa dla kraju, którego literaturę Strzelecki mógł być zbogacić. Przynajmniej dziennik podróży, o którym autor wspomina, że niewydany, a który musi być wielce ciekawy, powinien być teraz koniecznie w tłumaczeniu polskim ogłoszony.

^a Podaję tu w wiernym tłumaczeniu wyjątki listów E. Strzeleckiego, pisanych po francusku do krewnej mojej, pani Marii R., niezbyt dalekiej kuzynki śp. Edmunda i przez nią mi udzielonych. (Przypisek autora artykułu). [Dopisek w nawiasie pochodzi od redakcji „Tygodnika” – red.].

¹ Karol Karśnicki (1806–1870) – działacz społeczny i gospodarczy, publikował w „Dzienniku Poznańskim”, „Gazecie Toruńskiej”, „Kronice Emigracji Polskiej”, „Wiadomościach Handlowych i Przemysłowych”.

² Wielkie Księstwo Poznańskie – autonomiczne księstwo wchodzące w skład Królestwa Prus po Kongresie Wiedeńskim (1815). Mimo że po roku 1848 (powstanie wielkopolskie) Wielkie Księstwo Poznańskie oficjalnie przestało istnieć (w administracji pruskiej używano terminu *Provinz Posen* – Prowincja Poznańska), nazwy tej używano również później, stąd częste jej pojawianie się u Glogera.

³ Ignacy Domeyko, pseud. Żegota (1802–1889) – polski geolog, inżynier górnictwa, mineralog, badacz Ameryki Południowej. Był pierwowzorem Żegoty z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza.

⁴ Indie Zachodnie – dawna nazwa rejonu w Ameryce Środkowej, obejmującego Wyspy Karaibskie: Antyle, Wyspy Bahama, Kajmany i inne.

⁵ Indie Wschodnie – nazwa kolonii założonej przez Holenderską Kompanię Wschodnioindyjską, pod zwierzchnictwem Królestwa Holenderskiego w latach 1799–1949; obejmowała ona teren Sumatry, Jawy, część Borneo oraz innych wysp dzisiejszej Indonezji.

⁶ Góry Błękitne (ang. *Blue Mountains*) – pasmo górskie w Nowej Południowej Walii (Australia), około 100 km na zachód od Sydney.

⁷ Góry Śnieżne (indonez. *Pegunungan Maake*) – pasmo górskie pochodzenia wulkanicznego położone na wyspie Nowa Gwinea. Najwyższe góry Australii i Oceanii.

⁸ Być może chodzi o okolice dzisiejszego miasteczka Warragoon położonego w Nowej Południowej Walii, w Hrabstwie Corno.

⁹ Przylądek Wilsona znajduje się w Wiktorii, czyli jednym ze stanów Australii, położonym w południowo-wschodniej części kontynentu.

¹⁰ Ziemia van Diemena (ang. *Van Diemen's Land*) – nazwa geograficzna istniejąca w latach 1642–1855, odnosząca się do australijskiej południowo-wschodniej kolonii mieszczącej się na wyspie, która w 1855 r. została przemianowana na Tasmanię i weszła w skład Imperium Brytyjskiego.

¹¹ Benjamin Franklin (1706–1790) – amerykański polityk, drukarz, uczyony, filozof i wolnomularz. Jeden z Ojców-założycieli Stanów Zjednoczonych.

¹² Gippsland – duży rolniczy region w stanie Wiktorii w Australii.

¹³ Góra Kościuszki – najwyższy szczyt Australii (wys. 2228 m n.p.m.) znajdujący się w Górach Śnieżnych w paśmie Alp Australijskich, zdobyta przez Strzeleckiego 12 marca 1840 roku.

¹⁴ George Gipps (1791–1847) – brytyjski żołnierz i administrator kolonialny, w latach 1837–1846 gubernator Nowej Południowej Walii.

¹⁵ John Russell (1792–1878) – brytyjski polityk, dwukrotny premier Wielkiej Brytanii w latach 1846–1852 i 1865–1866, minister kolonii od 23 lutego do 21 lipca 1855 roku.

¹⁶ Roderick Impey Murchison (1792–1871) – brytyjski geolog i stratygraf, wydzielił geologiczne systemy sylurski, dewoński i permski.

¹⁷ Sygurd Wiśniowski (1841–1892) – wybitny polski pisarz, reportażysta, tłumacz, nowelista, felietonista, podróżnik.

¹⁸ „F. ster.” – funtów szterlingów.

¹⁹ E. Strzelecki, *Physical description of New South Wales and Van Diemen's Land*, Londyn 1845; w 1846 roku Strzelecki został odznaczony za tę publikację Złotym Medalem Odkrywców Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie.

²⁰ Prawo Strzeleckiego (ang. *law* – prawo) – opinia Strzeleckiego sformułowana w odniesieniu do tubylczych ludów Australii, które jego zdaniem były skazane na przyjęcie europejskiej cywilizacji, a w konsekwencji na asymilację i zniknięcie, uznana za prawo naukowe przez współczesnych mu antropologów.

²¹ W tym miejscu następował koniec artykułu w numerze 315 „Tygodnika” oraz dopisek w nawiasie okrągłym: „dokończenie nastąpi”. Kolejna część tekstu (zdanie od incipitu „Z artykułu >Timesa<...”.) została opublikowana w numerze 316.

²² Sligo (irl. *Contae Shligigh*) – hrabstwo w zachodniej Irlandii w prowincji Connacht. Irlandzka nazwa Sligeach ma swoje źródło w liczności muszli odnajdywanych w hrabstwie i ma swoje odzwierciedlenie również w herbie hrabstwa.

²³ Mayo (irl. *Contae Mhaigh Eo*) – hrabstwo na zachodnim wybrzeżu Irlandii, w prowincji Connacht. Jego stolicą jest Castlebar, największe miasto hrabstwa.

²⁴ Tyfus powrotny (głodowy) – gorączkowa choroba epidemiczna rozprzestrzeniana przez wszy.

²⁵ Royal Society – Towarzystwo Królewskie w Londynie, brytyjskie elitarne towarzystwo naukowe, zrzeszające przedstawicieli nauk przyrodniczych i matematycznych, założone w 1660 roku.

²⁶ „Stowarzyszenie królewsko-geograficzne” – chodzi zapewne o Królewskie Towarzystwo Geograficzne, założone w Londynie w 1830 roku, wspierające badania geograficzne oraz ekspedycje naukowe.

²⁷ Samuel Jones-Loyd, lord Overstone (1796–1883) – brytyjski bankier i polityk.

²⁸ „Starszy brat Edmunda” – Piotr Strzelecki, uczestnik wojen napoleońskich; dokładniejszych informacji na jego temat nie udało się ustalić.

²⁹ Charles Abbot, lord Colchester (1798–1867) – brytyjski oficer marynarki wojennej i polityk, przewodniczący Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w latach 1845–1847.

KARTKI WIZYTOWE Z XVIII STULECIA,
 „Tygodnik Ilustrowany” 1874, t. XIV, nr 359, s. 304;
 tekst opublikowano w rubryce „Rozmaitości”,
 z podpisem: „Z. Gloger”.

Roku, w którym po raz pierwszy użyto u nas wizytowych biletów¹, nie zapisała podobno żadna książka, co zresztą nie przynosi wcale ujmy naszej literaturze. Wiemy atoli, że już za króla Stanisława Augusta używanie biletów było powszechne. Wprawdzie z powinszowaniem Nowego Roku lub imienin (zwykle nazywanych dawniej, a i dziś niekiedy, od właściwego patrona: na przykład *Tomaszowinami*, *Teresowinami* itp.) nikt w owe czasy nie posyłał, jak teraz, glansowanej² kartki z dopisaniem trzech liter i dwóch kropek; ale jeżeli sam jechać nie mógł na sutą *komportacyą*³, to kreślił przez umyślnego⁴ serdeczną *literę* vel *bilet*, to jest list, będący długim *komputem*⁵ licznych *gratulacyj* i *afektów*⁶. W bilety wizytowe w znaczeniu dzisiejszym zaopatrywali się panowie i szlachta w większych miastach, gdzie odwiedzin bywało sporo. Oprócz bowiem zwykłych znajomości, staropolski obyczaj zalecał odnawianie wszystkich dawnych sąsiedzkich lub koleżeńskich stosunków i przekazywał w spadku na dzieci i wnuki. Była to jedna z cech obyczajowych szlachty.

Bilety zeszlowieczne są dziś prawdziwą rzadkością, gdy bowiem nie przechowano tyłu rzeczy istotnej naukowej wartości, cóż więc dopiero mówić o tych, które żadnej nie miały dla współczesnych. Dla nas atoli kartki owe nie są zupełnie obojętne, o ile zwłaszcza należały do osób historycznych, których najczęściej własnoręczne noszą podpisy, i o ile stanowią charakterystyczną właściwość pewnej epoki.

Kartki wizytowe XVIII stulecia były nieco szersze od dzisiejszych, zwykle z grubego, białego, z polyskiem i prążkami kartonu, zdatnego pod atrament. Posłowie Czteroletniego Sejmu⁷ wszyscy posiadali wizytowe bilety. Panowie, naśladowując zwyczaj francuski, częściej drukowane miewali swe nazwiska, ale szlachta własnoręczne kładła podpisy (co później przeszło na kaligraficzne ich rytowanie). Używanie ozdobnych biletów przetrwało także dotąd u przesyłających powinszowania, zwłaszcza w prowincjonalnych miasteczkach, na złożonych i kwiecistych kartach.

Pierwszy z kilkudziesięciu zeszlowiecznych biletów, jakie mam pod ręką, nosi drukowany napis: *Łoś Wojewoda Pomorski z Synowcem*. Nie był to zaiste Władysław wojewoda pomorski, współczesny Paska⁸ i także autor pamiętników⁹, ale Feliks z Grotkowa, wojewoda z czasów stanisławowskich, numizmatyk, a nawet pisarz¹⁰. Pan wojewoda miał znać wiernego satelitę¹¹ w synowcu, który wszędzie za nim musiał krążyć na wzór ziemi z księżycem. Napis leży wśród pięknej błękitnej ramki, z ozdób architektonicznych i róż, rytej na blasze przez „Schmidta”. Szlaki ozdobne innych biletów odbijane są z drzeworytów. Tu następują trzy jednakowe, z eliptycznym, błękitnym wawrzynowym wieńcem i kokardą. Na jednym z nich czytamy drukowany napis: *Moszyński Sekretarz W. W. X. Lit.*¹² Znana to postać nie zawsze szczęśliwej sławy człowieka. Finansista, dygnitarz, był autorem ważnych dla dziejów naszej skarbowości wykazów *percepty* i *ekspensy*¹³ skarbu byłej Rzeczypospolitej. Dla swej oszczędności¹⁴ Fryderyk Moszyński przezywany był powszechnie *perceptą*, w przeciwstawieniu do swego brata Augusta¹⁵, alchemika, mistrza masonów i rozrutnika, nazywanego *ekspensą*. Na drugim bilecie podpisał się własnoręcznie *Suchorzewski Posel Wtwa Kaliskiego*¹⁶. Znana to również postać głośnego mówcy na Czteroletnim Sejmie i przeciwnika majowej ustawy, nad którą wydał *Uwagi, tudzież Zasady praw miejskich* jako współautor projektu usamowolnienia miast. Na trzecim takimże bilecie czytamy bładny podpis *Kuczyńskiego Stolnika y Posła Mielnickiego*¹⁷. Dwie znowu karty jednakowe, z błękitną obwódką i szlakiem z liści i kwiatów, należały do posłów mazowieckich, którzy pięknie i wyraźnie czarnym pisali atramentem. Pierwszym z nich był *Nosarzewski Sędzia Ziemiński y Posel Ciechanowski*, drugim *Glinka Chorąży y Posel Różański*. Zapewne był to Mikołaj Glinka¹⁸, jeden

z celniejszych wielkosejmowych posłów, a później kasztelan i gorliwy opiekun oświaty ludowej, syn lub wnuk może owego Glinki, w którego domu bawił czas jakiś w ziemi różańskiej młodzianki jeszcze wojewódzic mazowiecki, gdy, nie marząc o koronie, dobijał się tylko pod skrzydłami popularnego szlachcica o urząd posła¹⁹.

Dwaj poznańscy posłowie mieli także jednakowe bilety, niewielkie, o szerokich błękitnych szlakach, w środku których na szczupłym polu złożyli niezgrabne podpisy, maczając pióra w nie ciemniejszym od barszczu inkauscie: *Zabłocki*, *Cześnik Poznański*, *Posel* i *Bniński posel Poznański*. Na jednym z dwóch także błękitnych biletów, wśród prążkowej ramki z festonami girlandy²⁰, podpisał się krzywo i niedbale *Mikorski Pisarz Z. Posel Kaliski*²¹. Na drugim o wąskim szlaku *Matuszewicz*²² i na stronie odwrotnej *Potocki*²³. Pierwszy znany z wymowy poseł brzeski, który w młodym już wieku zbierał na sejmie owym wawrzyny, w lat zaś kilkanaście został ministrem mianowany. Obydwaj widocznie razem kogoś odwiedzali, ale Potocki nie miał przy sobie biletu. Różni się od innych kartka wiśniowa, którą wspak położywszy, opatrzył swym podpisem *Oborski Podstoli y Posel Ziemi Litewskiej*²⁴. Pan podstoli wraz z biletem zostawił widocznie 20 dukatów, bo ich liczbę na odwrotnej stronie wypisał.

Dwa bilety mają ozdobę czarną i napisy drukowane; w strzępkowej ramce czytamy: *Hrabia Tarnowski*, może Jan, generał wojsk koronnych, szwagier Tadeusza Czackiego²⁵. Drugi, większy od innych, z ozdobami pięknego rysunku odbitymi z blachy, nosi napis: *Le prince Louis de Rohan Ambassadeur Extraordinaire de France*²⁶. Do estetyczniejszych należą bilety z suchymi wyciskami, dobrego rysunku, bez kolorowych szlaków. Na dwóch podobnych unosi się z szeroko rozwiniętymi skrzydłami orzeł, dzierżący w szponach rozwianą wstęgę, z podpisem *Zabiełły posła inflanckiego*. Na innym, z grubej tektury, wśród wieńców i palm, położył swój niezgrabny, wyzółkły dziś napis *Grzymala deputat podolski z wizytą*. Była to ciekawa postać pana Wincentego, deputata²⁷ z Podola na trybunał koronny, później senatora i kasztelana²⁸. Kontuszowiec, jak mówi *Bartoszewicz*²⁹, i elegant swojego czasu, nosił włosy pudrowane, fryzurę i tupet markizów francuskich; później przebrał się do reszty po cudzoziemsku. Między ziemianami nabywszy więtości, był dwa razy obierany deputatem.

Na małym, eleganckim, prawie kwadratowym bilecie, z wyciskami muzycznych instrumentów, znajdujemy drukowane nazwisko *Krasickiej Posłowej Czerniechowskiej*, zapewne małżonki któregoś z braci biskupa warmińskiego³⁰. Najpodobniejsze atoli bilety do dzisiejszych, bo bez żadnych ozdób, z drukowanymi nazwiskami na papierze z połyskiem, posiadali dygnitarze litewscy: *Xiąże*, *Massalski biskup Wileński*³¹ i *Grabowski General Inspek. Wojsk W. Xtwa Litew.*, *dziedzic Konopnicy*, *marszałek konfederacji słuckiej*, człowiek nie lubiany, małżonek kobiety słynnej z piękności, którą po śmierci generała zaślubił prywatnie król Stanisław³². Kościuszko miał znowu bilety uwieńczone sztychowaną armaturą.

W braku ozdobnych i drukowanych, szlachcic wycinał ze zwykłego papieru kartkę, biletowego kształtu i na niej kładł swoją godność. Na takim świstku wypisał się wielkimi literami *Witostawski Oboźny Pol. Kor. Posel Podolski*³³. Przy nazwiskach, jak widzieliśmy, nie kładziono imion, ale urząd publiczny, który osobę dostatecznie określał. Na biletach nie lekceważono w ogóle dźwięków rodzinnych, przez zastąpienie ich francuskimi. Na jednym tylko z mnóstwa arystokratycznych biletów użyty jest tytuł hrabiowski, ale i to przez człowieka, którego przodkowie otrzymali ten tytuł z Rzymu, a wyjednali zatwierdzenie jego u stanów krajowych.

¹ Bilety – staropolska forma wizytówek.

² Glansowany – czyszczony, gładzony, polerowany.

³ Komportacja – porozumienie się, złożenie dokumentów, w tym kontekście: złożenie życzeń.

⁴ Umyślny – posłaniec.

⁵ Komput – tu w znaczeniu: lista, zbiór.

⁶ Afekt – tu w znaczeniu: przywiązanie, sympatia, przychyłność.

⁷ Sejm Czteroletni, Sejm Wielki (1788–1792) – sejm walny zwołany za zgodą cesarzowej Rosji Katarzyny II w Warszawie, obradujący pod łaską marszałka konfederacji koronnej Stanisława Małachowskiego i mający na celu, w zamyśle organizatorów, przywrócenie pełnej suwerenności i przyspieszenie rozwoju gospodarczego Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

⁸ Jan Chryzostom Pasek (ok. 1636–1701) – podróżnik i pisarz epoki baroku, twórca pamiętników – zob. J. Ch. Pasek, *Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, wyd. z rękopisu przez E. Raczynskiego, Poznań 1840.

⁹ Władysław Łoś (zm. 1694) – wojewoda pomorski i malborski, kasztelan chełmiński. Wspomniane przez Glogera pamiętniki to dzieło: *Pamiętniki Łośia, towarzysza chorągwi pancernej Władysława margrabi Myszkowskiego wojewody krakowskiego, obejmujące wydarzenia od r. 1646 do 1667, z rękopismu współczesnego, dochowanego w zamku podhoreckim*, wydane w Krakowie w 1858. Żegota Pauli w przedmowie do tego wydania zauważa jednak, że kwestia autorstwa pamiętników jest sporna, gdyż ich autor nie podaje nigdzie swego nazwiska – zob. tamże, s. XV–XVI.

¹⁰ Feliks z Grotkowa – Feliks Antoni Łoś (1738–1804) – wojewoda pomorski, poseł, generał wojsk koronnych, kolekcjoner. Posiadał duży majątek, m.in. kilka kamienic we Lwowie oraz pałac w Warszawie, podróżował po Europie Zachodniej po zakończeniu nauk (*grand tour*). Jako „Felix Hrabia z Grotkowa” autor słynnej mowy pogrzebowej – zob. tegoż, *Na pogrzebie Najjasniejszego Leopolda II Cesarza Rzymskiego etc. od królestw Galicji y Lodomerji od narodu obchodzonym miana od Antoniego Felixa Hrabi z Grotkowa Łośia, mowa* (Lwów 1792).

¹¹ Satelita – w tym kontekście oznacza jednostkę nie działającą samodzielnie, będącą w sferze wpływów silniejszej jednostki.

¹² Fryderyk Józef Moszyński (1738–1817) – referendarz wielki litewski, sekretarz wielki litewski, marszałek wielki koronny, generał-major wojska polskiego, wicekomendant Szkoły Rycerskiej, oboźny wielki litewski, poseł na Sejm Wielki, statystyk, znawca spraw skarbowych, targowiczanie.

¹³ Percepty i ekspensy – przychody i wydatki.

¹⁴ „Dla swej oszczędności” – tu w znaczeniu: ze względu na swą oszczędność.

¹⁵ August Fryderyk Moszyński (1731–1786) – ekonomista, wolnomularz, architekt zieleni, opiekun teatru polskiego, członek Komisji Kruszcowej.

¹⁶ Jan Suchorzewski (1740 lub 1754 – 1804 lub 1809) – wojski wschowski, poseł gnieźnieński, brygadier braclawskiej brygady kawalerii. Autor broszury *Zasady praw miejskich* (Warszawa 1789). „Wtwa” – województwa.

¹⁷ Prawdopodobnie Ignacy Kuczyński herbu Ślepowron (ok. 1738 – po 1803) – konfederat barski, poseł.

¹⁸ Mikołaj Glinka (1754–1825) – polski szlachcic pieczętujący się herbem Trzaska, poseł na Sejm Czteroletni, senator-kasztelan Królestwa Polskiego.

¹⁹ Chodzi o późniejszego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego (1732–1798), syna Stanisława, wojewody mazowieckiego i Antoniego Glinkę (1710–1772), podkomorzego łomżyńskiego, ojca Mikołaja.

²⁰ Feston (girlanda) – element dekoracyjny w formie podwieszanego po bokach i przewiązanego wstęgami półwieńca z liści, kwiatów i owoców.

²¹ Prawdopodobnie chodzi o Franciszka Ksawerego Mikorskiego (2. poł. XVIII w.) – marszałka gostyńskiego, pośła kaliskiego, pisarza ziemskiego kaliskiego.

²² Prawdopodobnie chodzi o Tadeusza Matuszewicza (1765–1819), mówcę, publicystę, tłumacza, poetę, ministra skarbu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, autora przekładu na język polski *O naśladowaniu Chrystusa Tomasa z Kempis* (zob. *Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa ksiąg IV*, Warszawa 1820).

²³ Na podstawie podanych przez Glogera informacji nie udało się ustalić, o którego przedstawiciela rodu Potockich chodzi.

²⁴ Oborski – nie udało się zidentyfikować tej osoby. Być może chodzi o Onufrego Oborskiego (ur. ok. 1743) – szambelana króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, sędziego ziemskiego liwskiego, cześnika wielkiego litewskiego, pośła na Sejm Czteroletni z ziemi liwskiej w 1788 roku. Być może sformułowanie „z Ziemi Litewskiej” jest pomyłką Glogera i powinno być: „z Ziemi Liwskiej”.

²⁵ Tadeusz Czacki (1765–1813) – działacz oświatowy, pedagog, historyk, ekonomista, kolekcjoner, członek Komisji Edukacji Narodowej, współzałożyciel warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, współtwórca Liceum Krzemienieckiego. „Szwagier Tadeusza Czackiego” – chodzi o Jana Jacka Tarnowskiego (1729–1808) – chorążego halickiego, starostę kahorlickiego i byszkowskiego, ożenionego z Rozalią Czacką (1753–1821), siostrą Tadeusza Czackiego.

²⁶ Louis René Édouard de Rohan (1734–1803) – francuski arystokrata i dyplomata, biskup Strasburga, Wielki Jałmużnik Francji, wolnomularz.

²⁷ Deputat – przedstawiciel szlachty i duchowieństwa do władz ustawodawczych i sądowniczych.

²⁸ Wincenty Grzymała (1756–1824) – prawnik, regent ziemski krzemieniecki, miecznik winnicki, cześnik braclawski, deputat na Trybunał Koronny, senator-kasztelan Królestwa Polskiego.

²⁹ Julian Bartoszewicz (1821–1870) – historyk, kustosz Biblioteki Głównej w Warszawie, honorowy członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; autor 1291 haseł w *Encyklopedii Orgelbranda*.

³⁰ Ignacy Krasicki (1735–1801) – biskup warmiński od 1767, arcybiskup gnieźnieński od 1795, prezydent Trybunału Głównego Koronnego w Lublinie w 1765 roku, poeta, prozaik i publicysta, do jego najważniejszych dzieł należy m.in. *Monachomachia, czyli Wojna mnichów*, po raz pierwszy wydana anonimowo w 1778 roku.

³¹ Ignacy Jakub Massalski (1727–1794) – biskup wileński, pisarz wielki litewski.

³² Jan Jerzy Grabowski (?–1789) – generał lejtnant wojsk koronnych, generalny inspektor jazdy litewskiej, marszałek konfederacji śluckiej; przypuszczalnie po jego śmierci Stanisław August potajemnie pobrał się z owdowiałą po generale Elżbietą Grabowską z Szydłowskich.

³³ Ignacy Witosławski (1720–1800) – oboźny polny koronny, konsyliarz Rady Nieustającej w 1780 roku, poseł na Sejm Czteroletni 1788–1792 z województwa podolskiego.

LIST Z WIEJSKIEGO USTRONIA,
„Tygodnik Ilustrowany” 1874, t. XIV, nr 361, s. 332; nr 362, s. 342-343.

Tekst został opublikowany w dwóch numerach „Tygodnika”
jako oddzielny artykuł, z podpisem na końcu: „Z. Gloger”.

Mowa jest najdroższym z fizycznych przymiotów, jakimi Stwórca obdarzył człowieka. Ona jest cieleśną skarbnicą myśli i uczuć, przez którą objawia się życie i literatura ludów, jest nawet zwierciadłem ducha i historii narodów; bo „umiejętność języka wiąże się z dziejami ludzkości, więcej niż każda inna – powiada uczony Müller¹ – lub historia polityczna nie wywiera na nią wpływu”. W starożytnych Indiach brahmanowie² w hymnach zwanych *Wedą*³, podnieśli język do godności bóstwa, a najcelniejsi filozofowie greccy brali go za przedmiot swoich badań. O nim mówi poeta:

*W prochu każde dzieło ginie,
Jak owi, którzy je wzniesli,
Ale słowo nie przemienie,
Gdy karta wiekom je kreśli.^a*

Podział ludzkości na narody i języki, będący naturalnym i wiekuistym wynikiem natury ducha ludzkiego, ma nadto swój wyższy cel dziejowy, bo pociąga za sobą konieczne współzawodnictwo w postępie i podział pracy społecznej, zarówno niezbędny w rodzinie pojedynczej, jak i w rodzinie narodów. Tym sposobem ludy, pracując dla własnej sławy i uczciwej korzyści, zbierają zasoby, które z czasem stają się wspólnym dorobkiem całej ludzkości. Owóż głównym środkiem mechanicznym do korzystania z tych wspólnych owoców jest umiejętność obcych języków, o której zamierzaliśmy tu powiedzieć słów kilka, przedstawiając je zacnym matkom młodego pokolenia jako rzecz nienową, ale po trosze zapomnianą tu i ówdzie.

Z tego, cośmy wyżej powiedzieli o dobrodziejstwie mowy i językach, dwa jasne płyną wnioski: wysoka cześć i zamięłowanie mowy rodzinnej oraz uznanie języków obcych jako *środków* pomocnych w nabyciu wiedzy. Zbytecznym byłoby dowodzić tu obowiązku zamięłowania i kształcenia się w mowie rodzinnej. Przejdźmy więc do kwestii drugiej.

Uczenie się tedy obcych języków powinno być tylko *środkiem* kształcenia, a w pewnych razach *celem* specjalnego wykształcenia lingwistów, nigdy zaś *celem* wychowania w ogóle, jak wiele osób błędnie myślna. Istotne *wychowanie* taki tylko ma związek z umiejętnością języków, jak na przykład moralność z binoklami na nosie eleganta. Ale jak z jednej strony pewna liczba ludzi posiadających obce języki jest w stanie za pomocą dobrych tłumaczeń przyswoić dla całych mas dorobek wiedzy i ducha sąsiadów, tak z drugiej [strony] masy te dla wielu względów nie są w stanie i nie powinny oddawać się zbiorowo nauce języków. Gdyby na przykład 36 milionów Francuzów zajęło się nauką angielskiego lub niemieckiego języka albo tyluż Niemców czy Słowian nauką mowy francuskiej, cel oświaty narodowej byłby zupełnie chybiony, jednostronny i obok pewnych korzyści większe straty przynoszący. Najpierw bowiem, ze względu na niezmiernie ważną oszczędność czasu, ludy te ponosiłyby niepowrotną onego stratę nie na osiągnięcie *celu*, jakim jest oświata umysłu, ale na zdobywanie przez każdą z milionowych jednostek oddzielnie tych *środków*, które dla mas wybornie zastąpione być mogą i powinny przez dostateczną liczbę dobrych tłumaczy, specjalistów i ludzi nauce poświęconych. Po wtóre, po ekonomicznej stracie czasu nastąpiłaby groźniejsza, moralna, gdy bowiem w każdym piśmiennictwie jest strona jasna i ciemna, to dla mas obok furtki pożytku mogłyby się otworzyć i szerokie wrota zepsucia. Gdybyśmy bowiem wyobrazili sobie 60 milionów Słowian mówiących po francusku, to bądźmy pewni, że zaledwie jeden na stu czynić będzie wybór w czytaniu rze-

czy pożytecznych w tym języku; reszta zaczerpnie zgnilizny, chwytając to najpierw, co łechce wyobraźnię, ciekawość i namiętność. Całkowite przerobienie natury ludzkiej w tym kierunku jest niemożliwe, jak również bezwzględna cenzura moralna w wyborze tłumaczeń. W każdym atoli razie ta druga, przy dojrzałym dziennikarstwie krajowym i wytrawnej opinii publicznej, jest więcej prawdopodobną, bo odnosi się bardziej do pojedynczych pism, tłumaczy i wydawców niż do indywidualnego sądu milionów jednostek.

A teraz od tych ogólnospołecznych uwag przejdźmy na pole uprawy zachodnich języków w naszym społeczeństwie.

Język niemiecki nie cieszy się u nas wcale powodzeniem, przeważnie tylko klasie kupieckiej znany; za to w Poznańskim i Galicji dość szeroko dla miejscowych powodów jest rozpowszechniony. W tej ostatniej nawet onego czasu w niektórych towarzystwach do przyzwoitego tonu był niezbędny. *Język angielski*, lubo w stosunku do potrzeby uprawiany przez zbyt małą liczbę osób, cel jednak przyswajania sobie celniejszych jego utworów choć w części jest osiągnięty, gdy posiadamy kilku dobrych z niego tłumaczy. O *języku włoskim* wiemy podobno najwięcej z oper i śpiewów salonowych; za to nie ma komu śledzić i być sprawozdawcą nowszej literatury półwyspu włoskiego, o której często nawet na ogólnikowych zbywa nam wiadomościach. Zaledwie bibliografowie tylko wiedzą teraz, jakie to dobre gramatyki polsko-włoskie wydawał już przed stu laty Gröll w Warszawie⁴.

Największą popularnością cieszy się *mowa francuska*, bardziej upowszechniona u nas w salonach niż w jakimkolwiek innym narodzie pod słońcem (z wyjątkiem, ma się rozumieć, francuskiego). Czyżby to było miarą wysokiego wykształcenia i stanowiska w rodzinie narodów ucywilizowanych? – bynajmniej. A więc organizm nasz nawiedzony być musi przez jakąś chorobliwość, gdy pomimo, że najwięcej umiemy i mówimy po francusku, na drodze jednak oświaty wlecemy się jak maruderzy w karawanie ucywilizowanych ludów. Najpierw chorobliwość ta uderza nas, gdy porównamy, jak małą liczbę mamy dobrych tłumaczeń z francuskiego w stosunku do mnogości osób władających tym językiem; jak szczupły poczet przetłumaczonych dzieł znakomitych i naukowych w porównaniu do lekkich romansów. Często bowiem do przekładów biorą się ludzie nieznający dokładnie języka francuskiego lub własnego, rzadko umiejący zrobić dobry wybór, a jeszcze mniej jest takich, którzy bacznie śledzą postęp literatury francuskiej. Ha... więc może umiejętności języka użyto tylko jednostronnie dla obeznania Francuzów z naszą literaturą, przeszłością i krajem, jak to na przykład Czesi uczynili względem Niemców? W ostatnim razie i to byłoby niezłe, choć mniej pożyteczne dla nas, ale za to miłe dla chwały własnej i dla innych korzystne. Wszak gruba zasłona nieświadomości stawia nas często nader nisko w oczach cudzoziemców. Wszak na przykład oto niedawno członek Instytutu, pan Nisard⁵, powiedział, że poza Molierem⁶ nic nie ma w świecie godnego uwagi, nie wiedząc, że i my mamy swego Moliera we Fredrze⁷. Otóż gdyby nie starania Mickiewicza i kilku innych, to nic pewnego nie wiadano by o nas we Francji, a byli to ludzie, których nie uczono języka dla popisu i nie przemawiali nim w salonie.

Ale są jeszcze inne objawy chorobliwości naszego społeczeństwa w tym kierunku. Władanie na przykład językiem francuskim wielce konieczne jest dla tej naszej młodzieży, która udaje się na nauki do Liege, Gandawy⁸ i innych specjalnych w Belgii lub Francji zakładów. Tymczasem gdy w salonach naszych napotykałyśmy często piękny akcent paryski (nawet *r* wstrętnie dla Polaka przez gardło jakby z żydowska wymawiane), to z owej młodzieży, która po korzyść jedzie za granicę, większa część dopiero na miejscu zwalcza trudności językowe, nieraz z kosztowną stratą czasu.

Powiecie mi może na to, że zawsze przyjemniej poznać dobrą książkę w oryginale, bo takich tłumaczy, jak Odyniec⁹, Słowacki, Siemieński¹⁰ itp., jest niewielu, a do tego tłumaczenie na przykład poezji, choćby najpiękniejsze, nigdy oryginału nie zastąpi. Istotnie tak jest; lecz ileż to sprowadzamy do kraju naszego tych arcydzieł, tej wzniosłej stawy duchowej, w porównaniu do powodzi jałowych dla umysłu publikacji, osłabiających moralność, solidarność rodziny i stare cnoty domowe, a pociągających za sobą wywóz znacznego kapitału z ubogiego kraju kosztem piśmiennictwa miejscowego? Szczęściem, że już, choć z wolna, lecz posuwamy się ku lepszemu.

Przyjemnie to także, gdy w obcym kraju podróżując, rozmówić się można jego językiem. Bez wątpienia, ale czyż w jakimkolwiek kraju zarobiliśmy sobie na opinię ludzi rozumnych lub praktycznych? Czy nie dopomagał nam raczej język do ciągłego włóczęgostwa, bawienia się i rozkoszowania? Czy dużo użyliśmy go w pożytecznych podróżach, badając zagraniczne gospodarstwa, zakłady filantropijne i przemysłowe?

Wszak obcy język jest tylko środkiem do odniesienia wszelkich podobnych korzyści, a ileż ich zdobyliśmy w porównaniu do mitręgi i kosztów, jakie nieraz ponosimy na pozyskanie owego środka? Nie zdobyliśmy prawie nic, dla tej przeważnie przyczyny, że ucząc nas języków, nie wpajano nam od młodu właściwego znaczenia i powodu tej nauki. Wzrastaliśmy i uczyliśmy się w przekonaniu, że głównym celem jest tu popis i paplanie; toteż na popisie i salonowym paplaniu wszystko się skończyło.

Chorobliwość paplarstwa nie jest w istocie tak błaha, jakby się pozornie zdawać mogło.

Najpierw używanie języka obcego w gronie ziomek jest przez to samo zniewagą i poniżeniem dla mowy rodzinnej i wszystkich tych wielkich ludzi, którzy dźwiękami jej przemawiali, serdecznie ją miłowali i wielkie głosili w niej słowa. Dalej nałóg ten rodzi i powiększa pewne uprzedzenia wzajemne niektórych warstw społecznych, oddala je od siebie, wyróżnia, w prostaczkach i dzieciach nieznacznie zaszczerpia obojętność i pewne lekceważenie wszystkiego, co swojskie, w oczach zaś ludzi trzeźwych i wyższych ośmiesza i poniża sfrancuziałe towarzystwa i ich makaroniczny sposób rozmowy. Bo rzeczywiście śmieszność jest tu uderzająca, a do tego często przechodzi w przykre uczucie zgrozy i politowania, gdy z nałogiem francuszczyzny łączy się licha umiejętność mowy rodzinnej. Wystawmy sobie na przykład Francuzów we Francji rozmawiających bez żadnej przyczyny po włosku lub po niemiecku, albo mową mieszaną, czyż wszyscy nie wzięliby ich za ludzi cierpiących na umyśle? To samo stosować się powinno do dwóch Mazurów, rozmawiających pod strzechą mazowiecką językiem obcym lub mieszanym; a jednak ta śmieszność nie na wszystkich równie robi wrażenie, [na] tyle już ów nałóg stał się potrzebą niby dobrego tonu, a pojęcie nasze w tym względzie chorobliwy przybrało kierunek. Nie dotykamy tu żadnej warstwy społeczeństwa całkowicie, bo wszędzie bywają piękne wyjątki i przykłady. Nie zapomnimy na przykład nigdy, jak mile uderzał ucho piękny język i staropolski akcent rozmowy śp. księcia Jerzego Lubomirskiego¹¹, tak w kółku domowników, jak w gronie mężów uczonych.

Paplarstwo salonowe poniża także mowę naszą w oczach cudzoziemców, którzy dla niej sympatii i uznania nabrać nie mogą, widząc tak chętne rugowanie jej w domu przez nas samych i słysząc mnóstwo swoich wyrazów, jakimi mowa nasza za wpływem tego paplarstwa się przepełnia. Nałóg ten oddziałuje w kilkoraki sposób szkodliwie na mowę krajową: krzywdzi naprzód jej składnię, podaje w zapomnienie niektóre swojskie wyrazy i akcenty, a narzuca cudzoziemskie. Oto co najsłynniejszy nasz lingwista, ksiądz Malinowski¹², pisze w tej mierze:

Ta zaraza (sfrancuziałe wymawianie salonów warszawskich) stamtąd rozeszła się i do wyższych warstw tutejszych. Lecz mniejsza by było o fonetyczną stronę tego rozróżniania dwu *a*, mniejsza już o salonowe wymawianie polszczyzny, gdyby takowe szkodliwie nie oddziaływało na umiejętność ojczystego języka i gdyby zaniedbanie tej różnicy nie otwierało szerokich wrót do coraz większego każenia polszczyzny^b.

Któż nie przypomni sobie po tych słowach dwuwiersza Brodzińskiego *Z Paryża*¹³.

Dalej, dalej się potocz, podróżny mój wózku!
Bo tu, tak jak w Warszawie, wszystko po francusku.

Na pociechę jednak twoją, Zacna Czytelniczko lub Szanowny Czytelniku, przyznać muszę acz powolny, ale ciągły postęp. Jedni używają jeszcze języka francuskiego z prostego, wieloletniego nałogu i trudno od tych żądać, aby na starość naturę swą poprawili; dla drugich wyszarzana ta starzyzna wydaje się ciągle modną do nieskończoności. Nie możemy jednak na obronę jednych i drugich przyznać, iż „nie wiedzą, co czynią”. Gdyby bowiem zebrać wszystko, co od lat kilkudziesięciu napisano u nas przeciw salonowej cudzoziemczyźnie, to niewątpliwie powstałoby dzieło równe objętością wielkiej *Encyklopedii* Orgelbranda¹⁴. Wszyscy prawie znakomitsi autorzy dołożyli tu swego pióra, zacząwszy od Wilkońskiego¹⁵, Fredry, Korzeniowskiego¹⁶, Kraszewskiego, do Mickiewicza i Słowackiego, od płodów niezrównanego dowcipu do jęków jeremiaszowych¹⁷.

Naucać mowy francuskiej przybywają zwykle do nas z Francji i Szwajcarii guwernerzy i guwernantki, dziś w mniejszej już ilości niż dawniej. Zaiste, nowy to dowód naszego niedołęstwa, jeżeli w kraju, którego

tyle salonów brzmi francuszczyzną, gdzie tyle osób ją posiada, gdzie jest tak trudne zarobkowanie dla krajowców i tyle słycać skarg na mały zakres pracy kobiet, jeżeli w kraju takim sami swoim potrzebom nie wystarczamy, a co gorsza, jeżeli rodowitość cudzoziemską stawiamy nieraz za warunek dla nauczycieli. „Czyż nie powinno nam chodzić o akcent francuski?” – odpowiecie mi. Zapewne, że dla niektórych i akcent coś znaczy i wzgląd ten byłby choć w części usprawiedliwiony, gdyby nie to, że akcent mowy rodzinnej stawia się zwykle wtedy na planie drugim lub dziesiątym. Ale żeby to jeszcze na akcencie się kończyło, a nie dotykało bezpośrednio całego domowego wychowania pod wpływem cudzoziemek i cudzoziemców, które bywa zadatkem i podstawą całego żywota!

Kwestia ta jest niezmiernie ważna, ale nie dla wszystkich wydaje się taką; aby ją bowiem należycie pojmować, trzeba mieć albo wiele wrodzonej trzeźwości poglądu, albo pilnie, psychologicznie poznać dziedzinę wychowania i jego następstw w człowieku. Pod jednym i drugim względem wysoko stała słynna z rozumu, serca, zacności i zasług niewiasta arystokratycznego rodu, Klaudyna z Działyńskich Potocka¹⁸, której dziwnie piękną postać niedawno tak zajmująco odmalował Odyniec, opisując w „Bibliotece Warszawskiej” (1873 rok, t. IV)¹⁹ swój pobyt w Dreźnie [w] roku 1832, poznanie z Wincentym Polem²⁰ i chwile spędzone w jej towarzystwie.

Mam właśnie w ręku własnoręczny list tej pani (pisany przed 40 laty do hrabiny Jundziłłowej²¹), którego autorka nigdy się nie spodziewała, że jej serdeczne słowa będą kiedyś drukowane. Oto, szanowne czytelniczki, raczcie posłuchać, co pisze Potocka....

Ależ pani! dlaczego przykładu twego nie naśladują? Kiedyż też pozbedziemy się tej plagi, powierzenia dzieci swoich wpływowi myśli, uczuć, zwyczajów od naszych różnych, nieodpowiednich obowiązkom żon i matek polskich? Przepraszam za moją złość; guwernantki obce zawsze ją we mnie wzbudzają. Wolałabym klucznicy tutejszej, pannie utrzymującej apteczkę powierzyć edukację, aniżeli samej pani Genlis...²²

Zaiste, sąd pod pewnym względem dziwnie trafny.

Co do młodych Francuzów i Niemców, przybywających na [posady] nauczycieli do naszego kraju, rzecz się ma tak samo. Ich pojęcia społeczne, moralne i obyczajowe oddzielone są zwykle niezmierną przepaścią od serc dziatwy naszej i życia cichych dworków. Ich lekceważenie lub cynizm, zgniliznę nieraz w młodym pokoleniu zaszczepiają. Nie piszemy tego o całym ogóle cudzoziemców, ale przykłady, których dotknęliśmy sami, włożyły na nas obowiązek skreślenia tego listu do zacnego waszego pisma.

Ponieważ artykuł nasz może wywołać przykre wrażenie na uczciwej na przykład Francuzce w naszym kraju zamieszkałej, prosimy więc, aby sobie wyobraziła, co by mówiły na to pisma francuskie, gdyby jej ziomkowie zaczęli Polki sprowadzać do Francji i onym wychowanie i kierunek dziełek powierzać. Prawda, że język francuski może stać się więcej pożytecznym dla Polaków niż stosunkowo polski dla Francuzów; ale z drugiej strony o rzeczach stanowiących całą podstawę nauki dziecinnej jako historii, języku, geografii kraju naszego i jego obyczajach, Francuzki prawie nic nie wiedzą, bez porównania mniej niż Polki o Francji. U nas wydaje im się wszystko barbarzyńskie, bo do Paryża i miast Zachodu nie zbliżone, wszystko złe i dziwaczne, bo nie francuskie; wieś nudna, klimat najgorszy, gościnność śmieszna, bo nie ma jej za granicą; obyczaje godne zapomnienia, bo Francuzi mają wcale inne; lud nasz jada chleb czarny i nie garnie się do cudzoziemczyzny, więc godzien [jest] litości lub pogardy; język [mamy] szorstki i barbarzyński, bo trzeba być wykształconym, aby potrafić jego skarby ocenić. Wychowanie naszej dziatwy pod kierunkiem lub w towarzystwie takich osób, choćby najuczciwszych i najmoralniejszych, wywiera wpływ tym gorszy, że ani zbyt widoczny, ani chwilowy, ale wyrabiający w człowieku pewien odcień cudzoziemski, mniej lub więcej wydatny, który pozostaje już wiernym jego towarzyszem do grobu. Jeżeli społeczeństwo uważać trzeba za wielce sztuczny zegar, którego ruch prawidłowy, zgodny z czasem, zależy od dobrania licznych kółek i ogniów (a tymi w społeczeństwie są ludzkie jednostki), to człowiek z odcieniem takim obcego wpływu, nieprzystający ściśle do rodzinnego ustroju, zawsze obraz kółka pożyczonego i niedokładnego przedstawiać będzie.

Co do nauki obcych języków, to przede wszystkim powinny być one obowiązkowymi przedmiotami w gimnazjach, a jakkolwiek z samej gramatyki i wykładu nikt mówić się nie nauczy, to jednak każdy pilny

chłopiec znaleźć tu może wyborań pomoc i konieczną podstawę. Nie ulega wątpliwości, że najłatwiej język przychodzi przez potoczną rozmowę w wieku dzieciennym. Niechże więc jedno na przykład z rodziców tego sobie życzących zacznie z dziećmi pięcio- lub sześciolletnimi, już dobrze swoim językiem władającymi, rozmawiać i obcym. Ale wtedy unikać należy wszelkich popisów salonowych, paplania makaronicznego i rozmów obcą mową między starszymi, którzy już się jej nie uczą, a także czytania książek wątpliwej wartości i niezgodnych z domowym życiem naszym. Przede wszystkim zaś nigdy dosyć wpajać nie można w dziećmi, iż ona nie uczy się języka dla salonu, ale dla pożytku, dla potrzeby naukowej, wygodny itp. Młodzież, w którą tego nie wpojono, nader rzadko używa języka salonu do pożytecznej pracy.

^a Wiersz Brodzińskiego, [napisany] przy oddaniu medalu Kopczyńskiemu. [Kazimierz Brodziński (1791–1835) – poeta, historyk, teoretyk i krytyk literacki, tłumacz, publicysta i myśliciel, powszechnie uważany za najwybitniejszego twórcę preromantyzmu w Polsce. Zob. K. Brodziński, *Oda przy oddaniu złotego medalu W. J. Ks. Onufremu Kopczyńskiemu*, „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” 1816, nr 97; Onufry Kopczyński (1735–1817) – pijar, poeta, pedagog, gramatyk, nauczyciel wymowy w Collegium Nobilium, na zlecenie KEN opracował podręczniki gramatyki łacińskiej i polskiej *Gramatyka dla szkół narodowych na klasę I, II, III*, Warszawa 1778, 1780, 1781. – red.]

^b *Krytyczny pogląd na zasady głosowni*. [Ks. F. Malinowski, *Krytyczny pogląd na zasady głosowni znanych autorowi gramatyk polskich wraz z uzasadnieniem jilości brzmień i głosów polskiego języka*, Poznań 1863 – red.]

¹ Sophus Otto Müller (1846–1934) – duński archeolog, autor m.in. *Nordische Altertumskunde* (Strasburg 1897), *Urgeschichte Europas* (Strasburg 1905).

² Brahmanowie (właśc. bramini) – w hinduizmie członkowie stanu kapłańskiego.

³ Wedy – święte księgi hinduizmu, najstarsza grupa religijnych tekstów sanskryckich.

⁴ Michał (Michael) Gröll (1722–1798) – drukarz, księgarz i nakładca polski pochodzenia niemieckiego, wydawca czasopism w językach niemieckim, francuskim i polskim, m.in. „Warszawskie Ekstraordynaryjne Tygodniowe Wiadomości” (Warszawa 1762–1763, 1778–1779). Po zdaniu o incipicie „Zaledwie bibliografowie...” następował w numerze 361 „Tygodnika” dopisek „dokończenie nastąpi” w nawiasie okrągłym; ciąg dalszy artykułu (od zdania „Największą popularnością cieszy się...”) został opublikowany w numerze 362.

⁵ Charles Nisard (1808–1890) – francuski pisarz i krytyk literacki, członek Institut de France, autor m.in. nieprzełożonego na język polski opracowania dotyczącego literatury francuskiej XVI wieku *Le Triumvirat littéraire au XVI siècle: Juste Lipse, Joseph Scaliger et Isaac Casaubon* (1852).

⁶ Mollier (fr. Molière), właściwie Jean Baptiste Poquelin (1622–1673) – jest uważany za najwybitniejszego komediopisarza w historii literatury francuskiej; aktor, dyrektor teatru, autor m.in. *Świętoszka* (wyst. 1664 r.).

⁷ Aleksander Fredro (1793–1876) – komediopisarz, pamiętnikarz, poeta, autor *Zemsty* (Lwów 1838).

⁸ Liège (nid. Luik, niem. Lüttich, wal. Lidje, łac. Leodium) – miasto we wschodniej Belgii, nad Mozą, w pobliżu granicy z Holandią i Niemcami; Gandawa (niderl. Gent, fr. Gand) – miasto w północno-zachodniej części Belgii, w regionie Flandrii, stolica prowincji Flandria Wschodnia; od 1817 roku w obu tych miastach funkcjonowały uniwersytety założone przez Wilhelma I, króla Zjednoczonego Królestwa Niderlandów.

⁹ Antoni Edward Odyniec (1804–1885) – poeta romantyczny i neoklasyk, pamiętnikarz oraz płodny tłumacz, przełożył na język polski m.in. wiersze A. Puszkina i G. G. Byrona. Jego *Listy z podróży* (4 tomy; wyd. Warszawa 1875–1878) zawierają wspomnienia wojaży odbytych we Włoszech, Szwajcarii i w Niemczech wraz z Adamem Mickiewiczem.

¹⁰ Lucjan Hipolit Siemieński (1807–1877) – poeta, pisarz, krytyk literacki i tłumacz, uczestnik powstania listopadowego, autor m.in. *Pamiętek o Samuelu Zborowskim* (Poznań 1844), przełożył na język polski m.in. *Odyseję*.

¹¹ Chodzi prawdopodobnie o Jerzego Henryka Lubomirskiego (1817–1872) – polskiego działacza politycznego, słowianofila, kuratora literackiego, II ordynata przeworskiego, członka dziedzicznego Izby Panów, posła na sejm galicyjski, kuratora Ossolineum.

¹² Chodzi o Ksawerego Franciszka Malinowskiego (1808–1881), autora m.in. rozprawy *Krytyczne uwagi nad rozprawą ks. Choinieckiego „Słowo o języku polskim”*, wydanej w Poznaniu w 1870 roku.

¹³ Zob. K. Brodziński, *Z Paryża*, w: *Wybór poezji*, oprac. P. Chmielowski, Warszawa (b.r.), rozdział D. *Fraszki czyli Epigramaty*, s. 64.

¹⁴ *S. Orgelbranda Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1859-1868 (edycja I).

¹⁵ August Wilkoński (1805–1852) – prozaik, satyryk, krytyk literacki, uczestnik powstania listopadowego. Jest zaliczany do najlepszych polskich humorystów głównie dzięki zbiorowi *Ramoty i ramotki literackie* (druk w „Bibliotece Warszawskiej” 1841–1845 i w „Dzwonie Literackim” 1846; wyd. I: t. 1-4, 1845–1846, wyd. II: t. 1-5, 1862; *Ramoty i ramotki*, wybór i wstęp W. L. Brudziński, Warszawa 1950).

¹⁶ Józef Korzeniowski (1797–1863) – poeta, powieściopisarz, nowelista i dramaturg, autor m.in. czterotomowej powieści *Krewni*, pierwotnie wydanej na łamach „Gazety Warszawskiej” w 1856 roku.

¹⁷ „Jęki jeremiaszowe” – czyli jęki żałobne, pełne żalu z powodu klęski, katastrofy. Określenie nawiązuje do postaci biblijnego proroka Jeremiasza, który zapowiadał spustoszenie Judy i Jerozolimy.

¹⁸ Klaudyna z Działyńskich Potocka (1801–1836) – córka Ksawerego i Justyny z Dzieduszyckich. Podczas powstania listopadowego (1830) wraz z Klementyną z Tańskich Hoffmanową i Emilią Szczaniecką zajęły się opieką nad rannymi żołnierzami

i inwalidami wracającymi z powstania. Pracowała w szpitalach, zakładała lazarety, należała do grona założycielek Związku Patriotycznego Dobroczynności Pań Polskich.

¹⁹ Zob. *Wincenty Pol. Wspomnienie A. E. Odyńca*, „Biblioteka Warszawska” 1873, t. IV, s. 418-427.

²⁰ Wincenty Pol, pseud. Janusz (1807–1872) – polski poeta, geograf, kawaler Orderu Virtuti Militari, autor cyklu *Pieśni Janusza*.

²¹ Hrabina Jundziłłowa – nie udało się ustalić, o którą przedstawicielkę hrabiowskiego rodu Jundziłłów chodzi.

²² Stéphanie Félicité de Genlis (1746–1830) – znana również jako Pani de Genlis, francuska arystokratka, pisarka i pedagog, autorka m.in. *O religii uważanej jako jedynej szczęśliwości i prawdziwej filozofii zasadzie* (Warszawa 1789).

CHRYZANTY OPACKI,

„Tygodnik Ilustrowany” 1875, t. XV, nr 370, s. 68-71;
 tekst opublikowano jako oddzielny artykuł, z podpisem: „Zygmunt Gloger”.
 Na stronie 68 tego numeru „Tygodnika” zamieszczono ilustrację do artykułu
 pt. *Chryzanty Opacki. (Podług społecznego wizerunku olejnego)*.

Dzięki postępowi umiejętności historycznej dziejami nazywamy dziś wszechstronny obraz życia i rozwoju społeczeństw, tak ich historię polityczną, jak dzieje cywilizacji, wyświetlenie przyczyn jej i skutków. Pióro dziejopisarza oprowadza nas dzisiaj z pola bitwy do spichlerza, z zamku pod niską strzechę, z warsztatu lub handlowego rynku na zagon, do szkoły i domowego ogniska. W takim obrazie dziejów obok imion królów i bohaterów spotykamy ludzi cichej zasługi, wielkiej cnoty, nauki, wpływu lub talentu; w powieście i zaścianku oglądamy nieraz typowe postacie, będące wyrazem pewnych korporacji¹, ducha czasu, idei, wypadków lub pracy wieków.

Względnie do badań nad domową naszą przeszłością to jest uderzające, że o ile mamy dużo nietkniętego materiału w archiwach prywatnych i publicznych, o tyle mało stosunkowo korzystać z niego umiemy, chociaż celujemy nieraz odwagą w wydawaniu doraźnych wyroków. Jednego tylko mieliśmy pisarza olbrzymiej pracy w gromadzeniu materiału do niezliczonych życiorysów jako brakujących cegieł w budowie naszego gmachu dziejowego. Podał on do tysiąca cennych żywotów w licznych dziełach, czasopismach i *Encyklopedii Powszechnej*², a napisałby daleko więcej, gdyby śmierć nie zabrała go nauce w sile wieku. Z ogromem pracy Bartoszewicza³ w tym kierunku nikt nie może stanąć w zawody u nas, a może i gdzie indziej. Doniosłości jej nie zmniejszają za ostre czasami sądy autora o ludziach, których większą połowę on pierwszy wydobył z zapomnienia⁴.

Do odwzorowania obrazu czasów stanisławowskich posłużyć może między innymi życiorys człowieka, który nie szukał politycznego stanowiska na widowni świata, a choć [był] wysoko uzdolniony, został tylko pracowitym i umiejętnym rolnikiem, wielce czynnym przedsiębiorcą i wzorem dla swojej okolicy na drodze postępu ekonomicznego, którego brzask miały wtedy zasnuć chmury europejskich wypadków.

Gniazdem mazowieckiej rodziny Opackich była wieś Opacz⁴, położona z dawna w ziemi warszawskiej. Ale Opaccy przenieśli się z czasem na północ Mazowsza, skąd Wojciech (syn Zygmunta, wojewody dorpackiego)⁵, wielokrotny poseł, pojął za żonę Mężęńską, która wniosła w dom Opackich [jako posąg] Mężenin [znajdujący się] w ziemi łomżyńskiej⁶.

Gabriel Rafał Chryzanty urodził się [w] roku 1742 z ojca Stanisława, chorążego wiskiego, i matki Męćkowskiej z domu, która pięknnością swoją słynęła na całe województwo⁷. Mamy list chorążego z roku 1759, w którym on syna swego, jedynaka, poleca opiece Jana Klemensa Branickiego, kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego⁸, prosząc, aby wedle życzenia młodzieńca przyjęto go do pieszego regimentu. Szlachcic bowiem starej daty pragnął, aby syn jego służbą rycerską rozpoczął zawód obywatelski. Młody chorążyc służył w wojsku lat kilka, co zbliżyło go do zacnego domu państwa krakowskich⁹ w Białymstoku. Życzliwość, jakiej doznał od obojga hetmaństwa, i dobry przykład, jakim był gospodarzy w zarządzie wielkich dóbr a systematyczny w życiu stary hetman, stały się dla młodzieńca długiem wdzięczności, który sownie później wypłacił owdowiałej pani krakowskiej, zostawszy najżyczliwszym jej sąsiadem, a biegłym pomocnikiem i doradcą w administracji dóbr podlaskich, przeszło 2000 włók obejmujących. Dwór białostocki był jednym z ognisk życia ówczesnego i stąd [bywał] nazywany podlaskim Wersalem, a gospodyni jego była, jak wiemy, siostrą królewską. To zapewne ułatwiło stosunki w świecie Opackiemu, którego już w 27. roku życia król Stanisław mianuje swoim szambelanem, a w dziesięć lat później (rok 1779, sigil. 34, f. 141)¹⁰ posuwa na urząd kasztelana wiskiego.

Pan Chryzanty, jeszcze będąc szambelanem, zaślubił Mariannę Gomolińską, córkę słynnego z obywatelskich zasług podkomorzego łęczyckiego¹¹. Jako wspaniałe wiano podkomorzanka otrzymała później majątność Krośniewice¹² w województwie łęczyckim. Stosunki i życie dworskie, do których Opacki miał szeroko otwarte wrota, nie stały się atoli widownią jego działań. Ożeniony, zamieszkał w ojczystym Mężeninie i oddał się zawodowi ziemianina. Ówczesną siedzibę dworską przeniósł na miejsce dzisiejsze, gdzie położenie nadawało się do żyznego i malowniczego ogrodu, a obfite źródła na pochyłości olszowych gajów do urządzenia wspaniałego rybołówstwa^b. Jakoż, pomimo znacznego kosztu, sześć stawów w należyтым kierunku wykopał. W jednym zahodowano karpie, z innych ogromne szczupaki bywały później przedmiotem podziwu na stole kasztelana lub pani krakowskiej. Na groblach zaszumiły cztery wodne młyny z *francuskimi* pytlami¹³, a browar wyrabiał smaczne piwo *dubeltowe*¹⁴. Kasztelan, pierwszy w tej okolicy prostując drogi, wysadzał je włoskimi topolami i wznosił z muru budowle folwarczne w Mężeninie, dotąd istniejące. Przedstawiają one dwa oddzielne czworoboki: jeden stanowią stodoły z piętrowym spichlerzem na czele, drugi robocze stajnie i obory zwane wówczas holendernią, od rasy, z którą krzyżowano bydło krajowe. W ogrodzie mężenińskim, który kasztelan uczynił najpiękniejszym w tych stronach, zakwitły liczne drzewa owocowe i zasadzono dwie podwójne grabowe aleje, między którymi w perspektywie miał stanąć wspaniały dworzec. Ale Opacki, cały oddany nakładom gospodarskim, poprzestał na wymurowaniu dwóch oficyn¹⁵, w których sam zamieszkał. Po drugiej stronie ogrodu przedsięwziął założyć osadę rękodzielniczą i wymurował w tym celu zajazd piętrowy i kilka domów przy nakreślonym rynku, a [w] roku 1782 wyrobił u króla przywilej targów w Mężeninie. Na planie (sporządzonym wkrótce po śmierci kasztelana) widzimy oznaczony *ogród botaniczny*, *kwatere potażerową*¹⁶, *szkółkę drzew dzikich*¹⁷, *chmielnik*¹⁸ i *jurysdykcję rzemieślników*¹⁹.

Listy kasztelana, przeważnie ekonomiczne, jakich posiadamy całą pakę, stanowią w swoim rodzaju ciekawy zabytek. Widać w nich człowieka wielkiej pracy, przy tym rozumnego, praktycznego, znajdującego się na wszystkim, systematycznego i niezmiernie ruchliwego. Jeżeli nie śleczą dzień i noc nad papierami, co wesoło nazywał *wędzeniem się*, to na pewno, siadłszy do kolasy²⁰, objędział majątki swoje i hetmanowej, [takie] jak Tykocin²¹, Białystok, Stołowacz²², Dolistów²³, Krośniewice i wiele innych. Kontrola licznych oficjalistów²⁴ i składanych przez nich co miesiąc raportów najwięcej mu czasu zajmowała. Zdarzały się niekiedy przeniewierzenia lub nadużycia względem poddanych, które kasztelan surowo karał. W sprawie na przykład czynszowników²⁵ dolistowskich, skarżących się piśmiennie na wziętki²⁶ pana dyspozytora²⁷, pisze: „Najbrzydsza rzecz *kozubalce*²⁸, bo te, gdy się pokażą, będzie je musiał ludziom we dwójnasób wracać. A każdy wziętek, którego sobie nie ma dyspozytor warownego swoim kontraktem, jest *kozubalcem*. Zły *abusus*²⁹ i nic go nie wesprze”.

Hetmanowa po śmierci sędziwego małżonka (zmarł w roku 1771), będąc jeszcze dość młodą wdową, zawarła tajemnie powtórnie śluby z Jędrzejem Mokronowskim, wojewodą mazowieckim, przyjacielem nieboszczyka³⁰. Odtąd najczęściej przesiadywała w Warszawie, przy swoim bracie królu i mężu wojewodzie, który dla zachowania pozorów nie wtrącał się do zarządu dóbr podlaskich. Była to pani wielce rządną i praktyczną, o najdrobniejszych szczegółach gospodarskich do zadziwienia wiedziała; nie mogąc jednak mieszkać stale w Białymstoku, oddała swe dobra pod pieczęcią a bezinteresowną opiekę kasztelana, w którym nieograniczone pokładała zaufanie. Wskutek tego Opacki korespondował nader często z panem Hryniewickim³¹, generalnym komisarzem dóbr podlaskich, mieszkającym w Tykocinie, dając mu liczne instrukcje i zalecenia, naradzając się w ważnych interesach, a zawsze pisał z dobrym humorem. Raz tylko popsuła mu go plotka, jakoby ludzie kasztelańscy zabrali 11 stogów częściowej szlachcie³² pogranicznej. Pisze więc z oburzeniem: „Krwawą pracą mego kawałka fortuny dorabiam się i dlatego mnie dużo boli, kiedy mi co kto chce niesłusznie wydzierać, a tem samem znam jak i cudzą własność szanować”. Listy do Hryniewickiego zaczynał zwykle: „Wielmożny mci³³ panie komisarzu i serdeczny bracie”. Nieboszczyk hetman na listach do oficjalistów obok wielkiego tytułu podpisywał się także ich „życzliwym bratem”, równie jak hetmanowa (choć siostra króla) ich „siostrą i dobrą przyjaciółką”. Był to dawny obyczaj, wpływający z pojęć bezwzględnej szlacheckiej równości, a przy tym z przeświadczenia, o ile koniecznym jest dla pryncypała jego życzliwy, prawie rodzinny stosunek z oficjalistami, który dawniej często liczne ich pokolenia z jednym wiązał domem.

Handel zbożem za granicę i do Warszawy był wprawdzie od wieków w ręku szlachty, ale ta kontraktów na miejscu nie zawierała ani w większe się stowarzyszenia nie wiązała. Każdy możniejszy szlachcic miał własne statki i przyjmując tylko niekiedy zboże uboższej braci spławiał je sam i na targowiskach miast pruskich sprzedawał jak każdy inny towar, a w zamian przywoził wszystkie sprawunki dla swego domu. Kasztelan pierwszy nad Narwią zaprowadził ważne reformy w handlu tego rodzaju. Zawierał z kupcami pruskimi lub ich agentami w Warszawie listowne umowy na miejscu i, podejmując się ogromnych dostaw, stowarzyszał się w tym celu z sąsiadami i panią krakowską. Jak przy sprzedaży nigdy nie potrzebował faktorów³⁴ i pośredników, tak przy skupywaniu zboża we dworach i u ludu, co w kilku odbywało się powiatach, czynił to za pomocą swoich i hetmanowej pisarzy³⁵, nigdy nie używając Żydów. Było to prawdziwym dobrodziejstwem dla włościń i częściowych właścicieli, którzy, mając cenę i miarę publikowane, wyzwoleni byli od monopolu, w jakim dzisiaj trzymają ich małomiasteczkowi handlarze ziarna. Za to w pewnym sporze z własnym arendarzem³⁶ przystawał Opacki z góry na wyrok tykocińskiego rabina, który miał sprawę tę sądzić. Kasztelan miał własną na Narwi flotę ze *szkut*³⁷, *byżew*³⁸ i *dubasów*³⁹ złożoną; *szyper*⁴⁰ nią dowodził, *flisowie*⁴¹ obsługiwali. Oddzielny cieśla budował statki (z drzewa mężeńińskiego) lub je naprawiał. Przystań, gdzie dostawiano je do *pala*⁴² i *szafowano* (ładowano) zboże, nazywała się *brzegiem*. Na wiosnę panował niezwykle ruch u *brzegów*, bo flota odpływała skoro ze kry, a i w ciągu lata, jeżeli woda temu służyła. Pszenica i żyto szły Narwią i Wisłą do Gdańska, owies i jęczmień do Warszawy; ten ostatni wożono także na najętych podwodach do Królewca⁴³. Za jednym kontraktem dostawiał nieraz kasztelan po 7000 korców żyta, po 1400 jęczmienia, a w ogóle po kilkanaście tysięcy korców zboża corocznie. Oprócz tego wysyłał do Gdańska i Królewca (zarówno z niektórymi sąsiadami) liczne stada wołów podpasionych na mięso.

Kasztelan w towarzystwie należał do ludzi wesołych, miłych i umiejących zastosować się do każdej warstwy społecznej. Ze szlachcicem i kmieciem rozmawiał z werwą staropolską; w arystokratycznym salonie posiadał, obok wysokiej elegancji, także śmieszności i narowy⁴⁴ owego czasu: nie brzydził się cudzoziemszczyzną i był bałamutem⁴⁵. Lubił muzykę i sam w chwilach odpoczynku grywał o szarej godzinie na teorbanie⁴⁶, których dwa z poprzedniego stulecia posiadał. Czas swój cenił wysoko, ale sąsiadzką i obywatelską usługę uważał za pożyteczne onego zużytkowanie.

Tak dorabiając się krwawą pracą kawałka fortuny swojej, a mając przy tym dostatnią ojcowiznę i piękne wiano małżonki, kasztelan mógł z czasem zaliczać się do magnatów. Mężenin powiększył, Krośniewice oczyścił, za Narwią miał Giełczyn⁴⁷, Sidrę⁴⁸ i Makowalny⁴⁹ (dziś w guberni grodzieńskiej), a tu i ówdzie jakieś dziedzictwo, co razem składało się na kilkanaście wzorowo zagospodarowanych folwarków, kilkaset włók boru, liczne młyny, browary, arendy, czynsze i kapitały. Spadkobierczynią tak wielkiego mienia miała zostać jedynaczka, której kasztelan postanowił, nie mając syna, dać wysokie męskie wykształcenie⁵⁰. Pani krakowska bardzo lubiła to dziecko, a król, gdy mu się raz srodze pięcioletnia Agnusia przypatrywała, dał jej piękną miniaturkę swej osoby. Początków pisania uczył ją sam kasztelan, przejęła więc wyrazisty charakter pisma ojca, a później jego styl, prosty, jasny i jędrny. Dalej pani Opacka wyjechała z córką do Warszawy, gdzie najlepsi nauczyciele wykładali jej łacinę, historię polską i starożytną, geografję oraz, ku podziwowi wielu osób, prawo krajowe, matematykę i początki kilku nauk przyrodniczych. Na córkę bowiem chciał kasztelan przelać wszystkie obowiązki uzdolnionego dziedzica i pożytecznego krajowi obywatela. Chciał w niej widzieć kobietę wszech-



Chryzanty Opacki. (Podług społecznego wizerunku olejnego).

stronnie wykształconą i praktyczną, do czego nadawały się bystry umysł i pamięć niepospolita Agnusi. Przeprowadzał to systematycznie i rozumnie, bez szumnych dowodzeń i sporów, które w 90 lat później tyle narobiły wrzawy, gdy dążność kobiet do wyższej nauki, niebędąca u nas żadną nowością, hałaśliwie i zarozumiale poczytaną została za tegoczesnej⁵¹ emancypacji wynalazek. Kasztelanę wychowano bez żadnej bony⁵² i guwernantki, tylko pod okiem matki, której wszędzie towarzyszyła, a więc i do pani krakowskiej, gdzie dwunastoletnia dziewczeczka zadziwiała poważne towarzystwo stolicy i króla swoją erudycją, a przy tym śpiewała i grała na klawikordzie⁵³, szpincie⁵⁴ i harfie⁵⁵.

Ale wielkie nieszczęście zatruło domowy spokój kasztelana. Zaczyna jego małżonka dostała obłąkania w chwili, gdy opieka matki stała się z wielu względów najważniejszą dla 13-letniej Agnusi, która odtąd zostawała wyłącznie pod kierunkiem ojca. Wiano kasztelanek obliczano na 4 miliony, co w ostatnim dziesiątku lat zeszłego wieku niemałą było ponętą dla każdego nawet magnata. Jakoż do domu kasztelana zjawili się kilku konkurentów z arystokracji; ale serce jego córki było gdzie indziej. Wpadł jej w oko młodzieniec 21 lat liczący, szczupłego majątku, ale znamienitej urody i naukowego wykształcenia, odpowiedniejszy dla niej od wszystkich innych. Był nim jeden z trzech synów Stanisława Rembielińskiego, chorążego wiskiego, biegłego prawnika i królewskiego sekretarza⁵⁶. Opacki zrazu nie chciał słyszeć o zięciu bez wąsów i stanowiska. Poznawszy atoli wysokie zdolności i rozwagę w młodzieńcu, a stałą miłość i wolę jedynaczki, zezwolił (w roku 1797) na ten związek małżeński. Zdziwiająca była okoliczność, że gdy kasztelan oznajmił obłąkanej małżonce o ślubie Agnusi, ta, odzyskawszy prawie całą przytomność, kazała się przybrać w godowe szaty, wyszła do zgromadzonych gości i przemówiła tak uroczysto i czule do młodej pary, iż wszyscy zapłakali; po czym pobłogosławiwszy klęczących u jej stóp nowożeńców, z powagą i smutkiem zdała obowiązek matki i gospodyni na jedną z obecnych matron i oddała się do swej komnaty, gdzie zaraz zwykłe objawy choroby jej powróciły. Cały ten wypadek był dziwnie wzruszającym, uroczystym i niewytłumaczonym. Kasztelanowa wkrótce potem umarła.

Kasztelan młodej parze oddał Krośniewice ze starożytnym, modrzewiowym dworem po Gomulińskich. Wreszcie, styraną czterdziestoletnią mozolną pracą, nie doczekawszy się wnucząt po córce, umarł [w] roku 1806 w Warszawie. Ciało jego przewieziono do Rutek⁵⁷ w dobrach mężeńskich, gdzie był kołatorzem⁵⁸ parafialnego kościoła. Portret dołączony tu w podobiznie, robiony był przez jakiegoś słynnego, ale nieświadomego mi z nazwiska malarza, podobno za granicą.

^a W samej *Encyklopedii Powszechnej* znajduje się artykułów J. Bartoszewicza 1 291.

^b Wedle miejscowego podania, król Zygmunt August gasił pragnienie wyborną wodą tych źródeł, gdy przejeżdżał tędy do Knyszyna.

^c Szczegóły dotyczące się gospodarstwa pani krakowskiej podałem w artykułach pn. *Gospodarność dawniejsza* w „Kronice Rodzinnej” z lat 1870 i 1871.

¹ Oryg. w druku: „korporacyj”. W tym kontekście chodzi o wszelkie stowarzyszenia, zrzeszenia (*Słownik języka polskiego* S. B. Lindego, Warszawa 1807–1814 nie notuje tego wyrazu).

² Zob. S. Orzełbranda *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1859–1868 (edycja I).

³ Julian Bartoszewicz (1821–1870) – polski historyk, kustosz Biblioteki Głównej w Warszawie, honorowy członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; autor 1291 haseł w *Encyklopedii Orzełbranda*.

⁴ Opacz – wieś położona w czasach Glogera w gub. warszawskiej Królestwa Polskiego, współcześnie w woj. mazowieckim.

⁵ Być może chodzi o Wojciecha Opackiego (ur. po 1590) – chorążego warszawskiego, starostę nowomiejskiego. Zygmunt Opacki (zm. 1654) – wielkorządca krakowski, podkomorzy warszawski, wojewoda dorpacki.

⁶ Mężenin – w XIX wieku wieś położona w guberni łomżyńskiej, powiecie łomżyńskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie zambrowskim.

⁷ Stanisław Opacki (ok. 1710 – zm. 1784) – chorąży wiski, poseł wiski, mąż Konstancji z Męczkowskich – u Glogera: „Męćkowskiej” (ur. ok. 1710).

⁸ Jan Klemens Branicki (1689–1771) – magnat polski; miecznik wielki koronny, hetman polny koronny, hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, wojewoda krakowski, chorąży wielki koronny, starosta brański, jeden z największych posiadaczy ziemskich w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, właściciel m.in. Białegostoku.

⁹ „Państwa krakowskich” – czyli Branickich; używano tego określenia w odniesieniu do pełnienia przez Jana Klemensa urzędu kasztelana krakowskiego.

¹⁰ Prawdopodobnie Gloger podaje w tym miejscu wpis do Metryki Koronnej potwierdzający nadanie Opackiemu kasztelanii wiskiej – rok 1779, sigillaty (jedna z serii ksiąg), folia (karta) 141.

¹¹ Marianna z Gomolińskich (ok. 1740–1800) – była córką Karola Sariusza Gomolińskiego (1696–1784), podkomorzego łęczyckiego, chorążego łęczyckiego, sędziego grodzkiego, kawalera orderu św. Stanisława, posła na sejm. Od ok. roku 1790 cierpiała na chorobę psychiczną.

¹² Krośniewice – w XIX wieku miasteczko w powiecie kutnowskim guberni warszawskiej; współcześnie w województwie łódzkim.

¹³ Pytel – poruszane mechanicznie sito z gazy metalowej lub jedwabnej, zwykle w kształcie worka, przez które przesiewa się mąkę w młynie.

¹⁴ Piwo dubeltowe – ciemne piwo produkowane ze słoju browarniczego z dodatkiem chmielu i czasem surowców niesłodowych.

¹⁵ Oficyna – boczna lub tylna część budynku, rodzaj przybudówki, przeznaczona przeważnie na warsztat, jak również oddzielny budynek opodal pałacu lub dworu, pełniący funkcje pomieszczenia dla służby, kuchni, pralni, etc.

¹⁶ Potaż – węglan potasu otrzymywany ze spalania węgla drzewnego, stosowany m.in. w przemyśle szklarskim, chemicznym, mydlarskim.

¹⁷ Szkołka – teren, na którym hoduje się sadzonki drzew i krzewów w celu późniejszego przesadzenia.

¹⁸ Chmielnik – obszar przeznaczony pod uprawę chmielu.

¹⁹ Prawdopodobnie chodzi nie o jurysdykcję a jurydykę, czyli w tym wypadku obszar folwarku wyłączony spod władzy sądowniczej właściciela.

²⁰ Kolasa, kolebka – drewniany wóz transportowy, rodzaj bryczki.

²¹ Tykocin – miasteczko na lewym brzegu rzeki Narwi, w XIX wieku znajdujące się w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie miasto w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

²² Stołowacz – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie bielskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie bielskim.

²³ Dolistów (Dolistowo) – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, przy połączeniu kanału augustowskiego z rzeką Biebrzą; obecnie skupisko wsi Dolistowo Stare, Dolistowo Nowe i Dolistowo Stare II w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

²⁴ Oficjalista – osoba zatrudniona przy zarządzaniu prywatnym majątkiem ziemskim; urzędnik.

²⁵ Czynszownik – chłop zwolniony z odrabiania pańszczyzny w zamian za roczną opłatę, dzierżawca gruntu.

²⁶ Wziętek – zapłata, również łapówka.

²⁷ „Dyspozytora” – czyli: zarządcy.

²⁸ Kozubalec – danina płacona przez Żydów od nieruchomości zbudowanych na gruntach kościelnych; opłaty na rzecz nabożnych żaków, w który to sposób zabezpieczano się przed ich napadami; w najszerszym kontekście wszelkie opłaty pobierane od ludności żydowskiej; tu rozumiane jako niesprawiedliwie pobierana, wymuszona opłata.

²⁹ *Abusus* – łac. nadużycie.

³⁰ Jędrzej Mokronowski (1713–1784) – wojewoda mazowiecki, wolnomularz, agent polityczny Ludwika XV w Polsce; doradca hetmana J.K. Branickiego.

³¹ Hryniewicki – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

³² Szlachta cząstkowa – szlachta drobna, zagrodowa.

³³ „Mci” – skrót od „mości”; zwrot grzecznościowy.

³⁴ Faktor – tu: pełnomocnik.

³⁵ Pisarz – urzędnik dworski pełniący funkcję sekretarza, zajmujący się sprawami administracyjnymi, finansowymi itp.

³⁶ Arendarz – dzierżawca.

³⁷ Szkuta – beznapedowy statek (dawniej żaglowy), płaskodenny, pozbawiony pokrycia w postaci pokładu.

³⁸ Łyżwa – w dawnej Polsce towarowy, rzeczny statek żaglowo-wiosłowy.

³⁹ Dubas – w XVI–XIX wieku był to flisacki statek rzeczny, poruszany za pomocą ośmiu wiosł podczas spływu z prądem rzeki, zaś w drodze powrotnej również żagla podnoszonego na pojedynczym maszcie.

⁴⁰ Szyper – potoczne określenie kapitana niewielkiej jednostki pływającej, zajmującej się działalnością gospodarczą, pływającej po wodach śródlądowych lub przybrzeżnych.

⁴¹ Oryl, flisak, flis – przedstawiciel grupy zawodowej zajmującej się w dawnej Polsce flisem, czyli rzeczny spławem (transportem) towarów.

⁴² „Dostawiano do pala” – tzn. cumowano.

⁴³ Królewiec (niem. Königsberg) – miasto u ujścia Pregoly do Bałtyku; dawniej Królewiec był stolicą Prus Wschodnich, w XIX wieku miasto należało do Królestwa Prus, w 1871 roku stał się częścią nowoutworzonego przez Otto von Bismarcka Cesarstwa Niemieckiego. Współcześnie: Kaliningrad, stolica obwodu kaliningradzkiego, eksklawy Federacji Rosyjskiej w Europie Środkowej.

⁴⁴ Narów – przywara, zwyczaj, zwykle zły.

⁴⁵ Bałamut – flirciarz, człowiek niepoważny.

⁴⁶ Teorban, także torban – instrument muzyczny z grupy chordofonów szarpanych, należy do rodziny lutni.

⁴⁷ Gielczyn – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie monieckim.

⁴⁸ Sidra – wieś nad rzeką Sidrą, lewym dopływem Biebrzy, w XIX wieku w guberni grodzieńskiej, powiecie sokólskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie sokólskim.

⁴⁹ Makowlany – w XIX wieku wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie sokólskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie sokólskim.

⁵⁰ Agnieszka Opacka (1777–1868) – córka Chryzantego Opackiego i Marianny z Gamolińskich, gruntownie wykształcona, dziedziczka wsi Krośniewice.

⁵¹ Tegoczesnej – współczesnej (Gloger odsyła do jednego z haseł pozytywistycznych – emancypacji kobiet).

⁵² Bona – domowa wychowawczyni dzieci w wieku przedszkolnym.

⁵³ Klawikord – najstarszy instrument klawiszowy strunowy, skonstruowany w XIV wieku.

⁵⁴ Szpinet (spinet, oktawka) – instrument muzyczny strunowo-klawiszowy, popularny w XVII wieku, odmiana klawesynu.

⁵⁵ Harfa – instrument strunowy szarpany (chordofon) w kształcie stylizowanego trójkąta, którego jeden bok stanowi rozszerzające się ku dołowi pudło rezonansowe.

⁵⁶ Stanisław Rembieliński (ok.1730–1784) – chorąży wiski, starosta łosicki, sekretarz i poseł sejmowy; z Agnieszką Opacką ożenił się w 1797 jego syn Rajmund Hiacynt (1774–1841), poseł i marszałek sejmu Królestwa Polskiego, rozwiedli się w 1819.

⁵⁷ Rutki – w XIX wieku wieś i folwark w guberni i powiecie łomżyńskim; obecnie w województwie podlaskim, powiecie łomżyńskim.

⁵⁸ Kolator – osoba mająca prawo obsadzania urzędów kościelnych, zwykle fundator kościoła lub jego spadkobierca.

O ELEMENTARZACH WILEŃSKICH I „PROMYKA”,
 „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 3, s. 34-35;
 tekst opublikowano w rubryce „Kronika tygodniowa”, bez podpisu.

Mieliśmy w ręku kilka nowych elementarzy, których wydanie notujemy¹. Pierwszy z nich nosi tytuł: *Nauka czytania języka polskiego dla małych dzieci. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego*, [wydany został w] roku 1875, [liczy] stron 36. Drugi, wydany także w Wilnie, w tymże roku i przez tę samą firmę, ma tytuł *Elementarz polski* (stron 36). Pierwszy kosztuje kopiejek 3, a drugi kopiejek 4. Cena zatem wcale przystępna, lubo sam elementarz jest tylko przedrukiem starych abecadlników², zaczawszy od dość obszernej i starannej części religijnej, aż do przestarzałej kolędy *Różdżką duch święty dziecięcki bić radzi*³. Trzeci: *Elementarz, na którym nauczysz czytać w 5 albo 6 tygodni* ułożył Kaźmierz Promyk⁴, Warszawa 1875, cena kopiejek 2,5, stron 31; *uczy czytania wedle nowej, ale dobrze obmyślanej metody*, odznacza się zaś taniością, bo kto w księgarni pana Celsa Lewickiego, gdzie jest skład główny wydawnictwa, bierze takich elementarzy 50, ten płaci tylko po półtorej kopiejki. Inny elementarz układu tegoż pana Kazimierza Promyka (pseudonim), nieco obszerniejszy, kosztuje kopiejek 4, a w większej ilości zupełnie taniej.

Nasuwały też panom księgarzom myśl przedrukowywania niektórych wybornych powiastek dla ludu, które dla niego pisane, nie były jednak dla niego drukowane, skoro na ich okładkach wysokie ceny spotykamy.

¹ Podobną recenzję zamieścił Gloger w „Bibliotece Warszawskiej” 1776, t. I, s. 587. [II, 15]

² Abecadlnik – synonim elementarza, książki do nauczania elementarnego.

³ *Różdżka Ducha Świętego* – to staropolski wierszyk występujący w roli elementarza: „Różdżką Duch Święty złe dzieci bić radzi, / Różdżka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi. / Różdżka popędza rozum do głowy [...] / Różdżka dziecięcki posłusznymi czyni [...] / Różdżka i ze złych dziecięć dobre czyni”. Przywołany został m.in. w powieści Ignacego Krasickiego *Mikołaja Doświadczynskiego przypadku*, gdzie został nazwany *Kolędą dla małych dzieci*. I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczynskiego przypadku*, oprac. M. Klimowicz, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, s. 16 (część I, rozdział drugi).

⁴ Konrad Prószyński, pseud. Kaźmierz Promyk (1851–1908) – działacz oświatowy, pisarz, wydawca, autor m.in. elementarzy, np. *Pieruszej książeczki dla uprawy w czytaniu*, Warszawa 1875.

SŁÓWKO O PAMIĄTKACH I PAMIĘTNIKACH,
 „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 27, s. 8-9;
 tekst opublikowano jako oddzielny artykuł,
 z podpisem: „Zygmunt Gloger”.

Cóż jest miłszego nad spotkanie ze starym przyjacielem? Z dawno niewidzianym towarzyszem pacholejących igraszek i rzekomych przygód dziecinnych, przed którym serce twoje stało zawsze otworem, z którym dzieliłeś upodobania swe lub niechęci i wspólne układałeś na przyszłość zamiary? Witasz go, ściskasz, siadasz przy nim, wypytyjesz o zdrowie i powodzenie, o jego krewnych i bliskich jego sercu. Niebawem myśl i rozmowa biegnie w przeszłość, ku wiosnie waszego życia. Przypominacie sobie każdy szczegół, każdą miejscowość, każdą postać, a czas bieży wam dziwnie słodko i szybko, boście wstąpili do zaczarowanej krajiny wspomnień.

I pokazało się, że macie trzeciego wspólnego przyjaciela, któremu na imię *wspomnienie*.

Tak, zaiste, przyjacielem człowieka bywa nie tylko człowiek, ale i *wspomnienie*. Ono dalekich ludzi łączy swoim ogniwem, umacnia węzły przyjaźni, niweczy przestrzenie czasu i odległości. Ono nieraz w chwilach zwątpienia dodaje siły; ono w białej niewinnej sukience tajemniczo czasami zapuka do zabłąkanej duszy, ukazując prostą ścieżkę, po której wyszła z rodzicielskiego gniazda, i manowce, na które w świecie zboczyła; ono wreszcie zasila jedno z najszlachetniejszych uczuć człowieka, przywiązanie do rodzinnej strzechy. Z tych wszystkich więc względów ma ono swoje znaczenie w psychologii, uznane i cenione przez mędrców lub prostaków, poniewierane tylko przez mędrków.

Ale jak nie każdy twój znajomy został twoim przyjacielem, tak i nie wszystko, co pamiętasz, zasługuje na nazwę *wspomnienia*. Jak bowiem do przyjaźni z człowiekiem potrzeba pewnych psychicznych węzłów (a i fizjologiczne¹ odgrywają tu nieraz ważną rolę), tak i *wspomnienie* musi mieć w sobie coś serdecznego lub pięknego, wzniosłego lub miłego.

Nie wszyscy są tak szczęśliwi, że spotykać się mogą dowoli z dawnymi przyjaciółmi, nie wszyscy zresztą ich posiadają. Nad tymi usypano mogiły, tamci znowu przepadli bez wieści, a innych rozdzielił los przestrzeniami oceanów i pustyń. Zostały tylko wspomnienia i... *pamiętki*. Ale i pamiętka jest także przyjacielem człowieka; a bywa nią wszystko, co z daru twego druha pochodzi i co było dla niego miłym lub na czym spoczywał często płomień jego wzroku, wszystko, co było świadkiem pamiętnych chwil w waszym życiu, drzewo zasadzone jego ręką, a wreszcie kwiatek lub listek z jego mogiły.

Pamiętka i wspomnienie uprzyjemniają ci nieraz samotne chwile dumania lub wypoczynku po pracy. Witasz się z nimi, odtwarzasz myślą liczne obrazy, liczne szczegóły przypominasz, jakby dla przekonania się, czy nie uroniła czego twoja pamięć, czy serce nie wystygło wśród ludzi. Westchnieniami lub łzą znaczysz groby, uśmiechem chwile wesela. Wspomnienia i pamiętki łączą się tajemniczym węzłem z daleką rodzinną strzechą i odróżniają od tych zwierząt i tych ludzi, dla których tłusty kawałek mięsa zastępuje wszystko na świecie.

Lecz ponoć najcenniejszą pamiętką jest pismo drogiej osoby, bo obok swej zmysłowej formy zamyka ono jej myśli, a więc część jej ducha. Toteż do najmilszych pamiętek należą listy, podpisy, wiersze, zdania lub spisywane myśli, wspomnienia lub pamiętniki przyjaciół.

Przed dwoma i trzema wiekami nie było w Polsce domu, gdzieby nie zapisywano w przeznaczony na to księdze ważniejszych wypadków krajowych i rodzinnych. Przy niezmiernie rozwiniętym życiu publicznym z jednej strony, a wielkich skarbach serca z drugiej, nawet ubogiemu szlachcicowi nie brakło obfitego wątku w tej mierze. Lecz nie tylko szlachta, ale i zamożniejsi mieszczanie, nie tylko osoby świeckie, ale i duchowne miały podobne pamiętniki. Obok praw uchwalonych, mów sejmowych i not dyplomatycz-

nych znajdujemy tam recepty i oracje weselne, obok wypadków dziejowych śmieszne dialogi dygnitarzy, przypowieści, satyry, rymy i rebusy, obok fraszek opisy uroczystości rodzinnych, daty chrzcin, pogrzebów, rachunki pobożnych i dobroczynnych fundacji i nieraz bardzo rzewne wspomnienia pośmiertne. Stąd poszła owa nazwa „lasu rzeczy”, *silva rerum*². Pamiętnik taki, prowadzony przez kilka pokoleń, zastępował z braku innych książek historię krajową, był kroniką domu, nauczycielem gospodarstwa, poradcikiem le-karskim i stróżem narodowych obyczajów. Nadzwyczajna sprzeczność i różnorodność treści czyniła go zawsze interesującym dla potomków, a bieg czasu przedstawiał się dziwnie plastycznie prawnukom, gdy przeglądali kartę po karcie, z których każda otoczona była pewną wiązką lat, przeplatanych szczęściem rodzinnym lub mogiłami.

Jeszcze za Augusta II [lata panowania: od 1697–1706 i 1709–1733 – red.] widzimy dużo *silv* starego pokroju, ale w ogóle czasy saskie były epoką ich upadku. Pod panowaniem drugiego Sasa najczęściej zmieniają się one na pamiętniki osobiste, z barwą autorską; zaledwie setny szlachcic dawną *silvę* prowadził. Następował inny duch czasu, a stare *silvy* nie umiały mu już dogodzić, zużyły się i upadły w zatargu z modą i pod ciosem innych okoliczności. Za panowania Stanisława Poniatowskiego [lata panowania: 1764–1795 – red.] widzimy, jak wszystkie stare księgi, drukowane i pisane, wynoszą się na poddasza i do lamusów. Kontusz i wąsy wydawały się śmiesznością, a pudrowana peruka z harcapem³ ozdobą. Było to przejście do souwenirów, sztambuchów i albumów, naszpikowanych francuszczyzną, bez której, wedle ówczesnego poziomu pstrokatych mniemań, nie było dobrego tonu i salonu. Krok postępu był srodze koszlawy. Możliwszego pisali listy i pamiętniki po francusku, rzadko mową Krasickiego⁴ i Jana z Czarnolasu⁵. Ubożsi pisali po polsku, ale tych było niewiele, bo zakres życia publicznego wielce już dla nich zmalał, a ołowiane chmury zasnuły jego widnokrąg. Kilkunastu pokiereszowanych konfederatów, powróciwszy z dalekich krain, kreśliło w zaciszu wiejskim ciekawe opisy swego pobytu na Północy i Wschodzie, ale te ich pamiętniki zaginęły później po większej części.

A przecież jakże pożądanym byłby nieraz gościem w każdym kółku rodzinnym jakiś pamiętnik drogiej dla nas, a zmarłej już osoby! Czyż nie miło odczytać list zgasłego przyjaciela lub słuchać opowiadań naocznego świadka z czasów, których pamięcią nie sięgamy? Czemuż nieraz chwili, zajętej czytaniem skandalicznego romansu lub opisów zbrodni wzdrygających szlachetną naturę, chwili zapełnionej bezmyślnym bezikiem⁶ lub co gorzej obmową, nie mielibyśmy poświęcić na przeniesienie się z myślą pod strzechę rodziców albo dziadków naszych, w kółku ich krewnych i przyjaciół? Czemuż nie mielibyśmy przypatrzeć się ich zwyczajom towarzyskim, sprzętom domowym, ich pracy, gospodarstwu lub warsztatowi, podzielić ich trudy, niepokoje, radość, smutek i przygody lub powędrować z nimi szlakiem niebezpieczeństw, mogiłnych krzyżów i sławy?

Łatwiej wtedy w przestrzeni czasu moglibyśmy ocenić postępek, jego proste ścieżki lub fantastyczne i wsteczne manowce, łatwiej zrozumieć cel i krótkość ludzkiego życia, ocenić wielką szybkość i wartość czasu, obowiązek pracy, cichych poświęceń i zostawienia na tej drodze koniecznej pamiętki, choćby tak skromnej i ubogiej, a jednak tak zaszczytnej, jak dobry dla drugich przykład pracowitego i uczciwego żywota. Czyż potrzebujemy dodawać, że tylko przy świetle zdrowego rozsądku, piórem mazanym w skromności i prawdzie, piszą się rzeczy pożyteczne? Czyż potrzebujemy ostrzegać, ile poniżej człowieka wszelkie pyszałkostwo, które, najrzęczniejszemu ukrywane, nigdy się ukryć nie może? Czyż trzeba dowodzić, że tłem pamiętników domowych powinno być życie domowe, a nie awanturniczność i przechwalstwo, dowodzące tylko, że się było wielkim człowiekiem do małych rzeczy?

Jesteśmy przekonani, że zmniejszyłaby się liczba synów marnotrawnych, gdyby rozumni i zacni rodzice obok praktycznego wychowania zostawiali dzieciom i wnukom szczery obraz ubożego gniazda, z którego wyszli, lub krwawej pracy, którą się dorabiali każdego grosza. Byłby to najpiękniejszy napis na ich grobie, balsam cnoty na drogę życia dla potomków, łańcuch, który pokolenia złączyłby węzłem zasłużonej czci, a nie wyrzutów. Przyszły badacz dziejów domowych znalazłby także w licznych pamiętnikach rodzinnych obfite źródło dla pióra, a powieściopisarz lub poeta wątek do powieści lub pieśni.

¹ Fizjologiczny – naturalny, organiczny, zmysłowy. W XIX-wiecznym znaczeniu: dotyczący względów społecznych.

² *Silva rerum* (dosł. 'las rzeczy') – staropolska forma gatunkowa piśmiennictwa, rodzaje pamiętnika, zbioru, księgi domowej, w której zapisywano rzeczy godne wzmianki. *Silva rerum* cechowała się ogromną różnorodnością tematyczną i formalną.

³ Harcap bądź harcab – warkocz noszony przez mężczyzn w XVIII wieku, zwykle jako część peruki; również noszony przez żołnierzy dla ochrony szyi przed uderzeniem.

⁴ Ignacy Krasicki (1735–1801) – biskup warmiński od roku 1767, arcybiskup gnieźnieński od 1795, poeta, prozaik i publicysta, kawaler maltański. Autor m.in. *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* (Warszawa 1776).

⁵ Jan Kochanowski (1530–1584) – najwybitniejszy polski poeta epoki renesansu, jeden z twórców polszczyzny literackiej. Autor m.in. *Trenów* (Kraków 1580).

⁶ Bezik – gra karciana pomiędzy dwiema, trzema lub czterema osobami, za pomocą połączonych kilku talii kart.

LISZKÓW,
 „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 48, s. 345;
 tekst opublikowano jako oddzielny artykuł, z podpisem: „Zygmunt Gloger”.
 Na stronie 344 numeru 48 „Tygodnika” została zamieszczona ilustracja do artykułu
 pt. *Liszków w guberni suwalskiej*.

Liszków, a raczej Liszkowo, po litewsku *Liszklawa*, jest wioską w guberni suwalskiej¹, w okolicach Druskiennik² i Mercza³, z pięknym, daleko widocznym kościołem, wzniesionym na wysokiej nadniemeńskiej górze. Stromej i wyniosłej innej górze nad Niemnem zawdzięcza ta miejscowość swoje historyczne stanowisko w dziejach Litwy; takich bowiem miejsc, na dawne czasy warownych, poszukiwano do budowania zamków, które stawały się ogniskami życia prowincji, teatrem dziejowych wypadków i początkiem bardzo wielu miast. Kraków, Wilno, Lwów, Grodno, Płock i setka grodów lub wiosek innych wzniosły się u podnóża podobnych gór zamkowych.

Teodor Narbutt⁴ zaczyna historię Liszkowa aż od roku 1014, oddając go we władanie książąt słowiańskich na Grodnie, którzy mieli tu założyć w owym czasie *Nowogrodno*, czyli Nowogródek (nadniemeński), co na język litewski tłumaczy się *Naujepille*, od *naujas* (nowy) i *pillis* (zamek, ogród). Krzyżacy istotnie, jak to wiemy z ich latopisa Wiganda⁵, nazywali później w tych stronach jakiś nad Niemnem zamek *Nauenpille*. Prawdopodobnie było to Liszkowo, którego dzisiejsza nazwa powstała dopiero w czasach królowania Jagiełły, kiedy monarcha ten nadał włość powyższą niejakiemu Liszkowi Zybinie⁶. Ta nowa nazwa, zatarłszy poprzednią, zagmatwała dawniejszą historię Liszkowa. To pewne, że gdy Mongołowie około roku 1241 znieśli Grodno i panowanie Hlebowiczów⁷ w tych stronach, Litwa zajęła spustoszony kraj wraz z zamkami. Jeżeli można wierzyć opowiadaniu Narbutta, to Mendog koronował się na króla Lettowii⁸ z żoną swoją Martą nie w Nowogródku Krywiczzańskim⁹, ale w obozie pod Nowogródkiem Nadniemeńskim, czyli pod dzisiejszym Liszkowem.

Na pierwszej górze od południa, zewsząd spadzistej, którą się naprzód spotyka, płynąc Niemnem, książęta litewscy wzniesli w czasach napaści krzyżackiej warownię z dobieranych polnych głazów granitowych, branych na wapno, a przekładanych warstwami oddzielnego rodzaju twardej jak kamień cegły, spojonej znamienitym cementem. Cztery baszty okrągłe, a zapewne i mur obwodowy tudzież dębowe ostrokoły, składały potężną, jak na średnie wieki, twierdzę naszych praojców pogan. Wieże te z grubego muru na pochyłości góry wznoszące się, oddalone od siebie na 7 do 10 sążni, 3 do 4 miały średnicy.

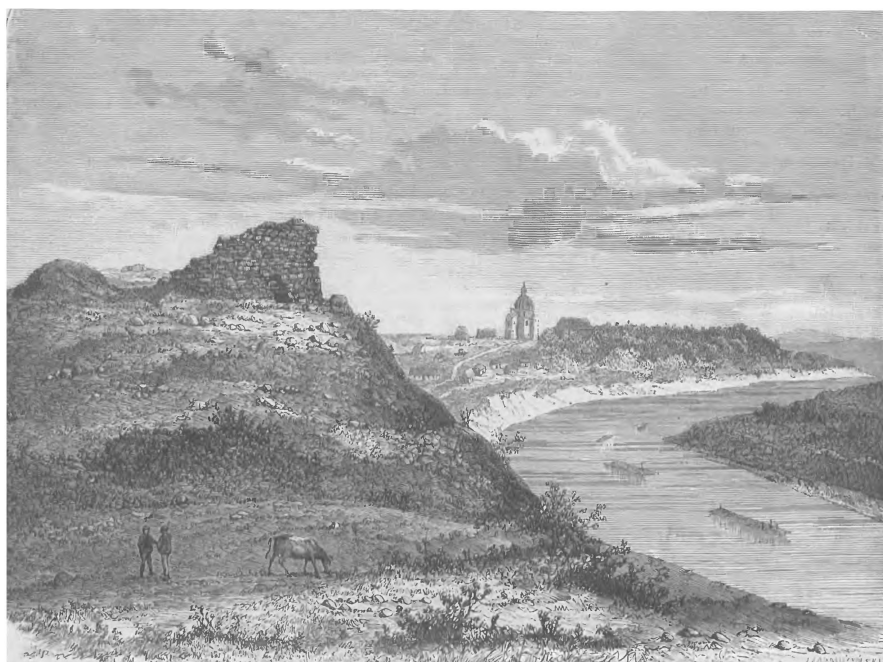
Hufce krzyżackie opierały się nieraz o *Nauenpille*¹⁰, a Wigand opowiada, że w roku 1380 przednie straże niemieckie wymordowały pod tym zamkiem wielu mieszkańców okolicznych, po czym, gdy przybyło wojsko z działami, przypuszczono nazajutrz szturm do twierdzy. Wtedy poganie, którzy pierwszy raz ogniste pociski usłyszeli, przyjęci trwogą, poddali się w liczbie trzech tysięcy.

Czy już w tamtych czasach zamek liszkowski poszedł w ruinę, nie wiemy; to pewne, że do budowy dzisiejszego Kościoła i klasztoru w Liszkowie brano głazy z warowni. Dziś z muru obwodowego nie ma ani śladu, z trzech baszt pozostały tylko fundamenty, a z czwartej wysoka na parę sążni rozwalina, którą widzimy na rycinie. U podnóża jej od strony Niemna jest otwór, idący w kierunku poziomym, ale za ciasny do wejścia. Otwór ten, wedle mniemania okolicznych mieszkańców, prowadzi do sklepów w górze zamkowej, w których ukryte są ogromne skarby strzeżone przez złego ducha.

Miejscowy lud litewski nazywa to zamczysko *pilukalnis*, *pilkalnas*, co znaczy dosłownie *zamkowa góra*, od *pillis* zamek i *kalnas* góra. Pozostała zaś rozwalinę baszty zowie *milzios-gintuwe*, *olbrzymów baszta*, lub *muras-milżinu*, *mur olbrzymów*, a nawet, jak podaje pan Giegużyński¹¹, *muras marinu*, mur murzynów. To istotnie zadziwiające nagromadzenie tylu wielkich głazów na tak stromej górze nic dziwnego, że przypisuje

lud olbrzymom, o których takie same, jak lud nadwiślański, ma pojęcie. Głuche tylko wieści dolatują jeszcze o krwawych bojach z Krzyżakami i o paleniu bogom ofiar na tej górze i ołtarzu zwanym *żinicza*, to jest wyrocznia, świątynia. Oryle¹², przepływając Niemnem koło góry, ukazują sobie szczątki zamku, jakoby przed wiekami więzienie brata i siostry.

Cały prawie wierzchołek góry w pobliżu baszt zarzucony jest wielkimi głazami, które tu i ówdzie ułożone systematycznie, niby w rodzaju duńskich dolmenów¹³, znaczą groby i zwane są przez lud mogiłami Tatarów. Na pierwszy rzut oka poznawszy, że to są groby, zdziwiłem się, iż nasi uczeni, zwiedzający Liszków, nigdzie o nich nie wspomnieli, uważając je za szczątki ruin. Może jaki litewski *kunigus*¹⁴ lub *bajoras*¹⁵, skołatany w bojach i w obronie rodzinnych siedzib okryty setnymi bliznami, znalazł cichy spoczynek w tym rozkosznym ustroniu Litwy, dopóki nie poruszą jego prochów starożytnicy.



Liszków w guberni suwalskiej

Do góry zamkowej przytyka inna, mniejsza, także nad Niemnem położona, na której są szczątki fundamentów pierwotnego kościoła liszkowskiego, wzniesionego tu w wieku XV. Niedawno jeszcze na miejscu tym stała starożytna lipa. Dalej w dolinie leży wieś Liszków i płynie strumień poruszający młyn przy wejściu do Niemna. Nad wioską wznosi się znowu wzgórze, a na nim piękny kościół, na wzór rzymskiej bazyliki świętego Piotra, zbudowany w początku zeszłego wieku przez ojców dominikanów liszkowskich. Obok świątyni stoi gmach byłego klasztoru, otoczony sadem owocowym, za którym ciągnie się bór sosnowy i Niemen płynie w głębokim jarze, a na spadzistej pochyłości szumią odwieczne dzikie grusze. Dominikanie, do których klasztoru Liszków należał, usiłowali ongiś wieś tę zamienić na miasto i celem podniesienia handlu sprowadzili do niej Żydów, którym wszelkie wolności zabezpieczyli. Nie przyniosło to jednak wcale pożądanego skutku; ludność bowiem starozakonna, nie podnosząc fabryk ani rzemiosł, tylko monopolizując handel kramarski, pracuje wyłącznie na rzecz swej odrębności, a lud rolniczy w wioskach takich przychodzi zwykle rychło do ubóstwa. Tak też się stało i z Liszkowem.

W roku 1796 dominikanie tutejsi wskutek zabrania im dóbr przez rząd pruski rozjechali się z Liszkowa do innych klasztorów. W opustoszałym ich gmachu w czterdzieści lat później pomieszczono księży demerytów¹⁶, których znowu w roku 1849 przeniesiono stąd w Góry Świętokrzyskie, a klasztor oddano proboszczowi liszkowskiemu.

W pięknym kościele zasługują na uwagę cztery malowidła *al fresco*, przedstawiające wszystkie stany byłej Rzeczypospolitej, oddające się pod opiekę trzech osób Trójcy Przenajświętszej i Bogarodzicy.

Okrom¹⁷ tej świątyni poddominikańskiej, a dziś parafialnej, był w Liszkowie do roku 1812 inny, stary, drewniany parafialny kościółek, który przed lat 30 rozebrano.

Podany tu widok Liszkowa roztacza się z góry zamkowej, a jest tak piękny w naturze, że i nad Renem nie byłby pomijany. Dla mnie wydał się on jeszcze piękniejszym, bo jest w nim cząstka woni rodzinnych kwiatów, szmer rodzinnej rzeki, śpiew litewskiego skowronka, czego nie zastąpi ani włoskie niebo, ani strojna w winnice góra, ani alpejski wodospad.

¹ Współcześnie opisywana przez Glogera miejscowość znajduje się – pod nazwą *Liškiava* – na terytorium Litwy.

² Druskieniki – w XIX wieku miasteczko na brzegu Niemna, w guberni i powiecie grodzieńskim, obecnie największe i najnowocześniejsze uzdrowisko na Litwie.

³ Merez – miasteczko nad Niemnem przy ujściu rzeki Merezanki. W czasach Glogera w pow. trockim guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim. Współcześnie terytorium Litwy.

⁴ Teodor Narbutt (1784–1864) – historyk, badacz dziejów Litwy, bibliofil, inżynier wojskowości w stopniu kapitana. Autor m.in. *Dziejów starożytnych narodu litewskiego* (t. 1-9, 1835–1841).

⁵ Wigand z Marburga (ok. 1365–1409) – średniowieczny kronikarz (latopis) niemiecki opisujący walki Krzyżaków z Prusami i Litwinami, autor dzieła *Chronica nova Prutenica*.

⁶ Liszko Zybinta (Lisso Zybinta) miał być rycerzem w czasach króla Władysława Jagiełły – wątek ten Gloger porusza również w książce *Dolinami rzek* (Warszawa 1903, s. 40), nie podaje jednak bliższych szczegółów dotyczących tej postaci.

⁷ Hlebowiczowie – potężny litewski ród magnacki, którego protoplastą był Hleb, syn Montwida, wojewoda smoleński. Hleb żył jednak w wieku XV, jest to więc najprawdopodobniej błąd Glogera.

⁸ Mendog (ok. 1200–1263) – od ok. 1238 wielki książę litewski, w 1251 przyjął chrzest, w 1253 przypuszczalnie koronowany na króla Litwy. Lettowia – kraina zamieszkała przez Lettów – według XII-wiecznych kronikarzy, nazwa Lettowie odnosiła się do całego szczeplu ludów zamieszkujących dzisiejsze ziemie Litwy i Łotwy oraz dawne Inflanty i Kurlandię. O Lettach pisał m.in. Adam Mickiewicz w przedmowie do *Konrada Wallenroda* (1828).

⁹ Nowogródek Krywiczanski (albo Nowogródek Litewski – obie nazwy były stosowane w dawnych kronikach) – w czasach Glogera: Nowogródek, miasto powiatowe guberni mińskiej w Imperium Rosyjskim, współcześnie terytorium Białorusi.

¹⁰ Nauenpill – historyczna nazwa Nowogródka. Krzyżacy nazywali to miasto *Klein Garthen*.

¹¹ Giegużyński – nie udało się zidentyfikować tej osoby.

¹² Oryl – flisak, czyli: przedstawiciel grupy zawodowej zajmującej się w dawnej Polsce flisem, czyli rzeczonym spławem (transportem) towarów.

¹³ Dolmen – grobowiec z okresu neolitu, zbudowany z kilku pionowo ustawionych bloków kamiennych przykrytych płytą lub obrobionym blokiem.

¹⁴ Kunigus – prawdopodobnie od *kunigaikštis*, co w języku litewskim znaczy „książe”.

¹⁵ *Bajoras* – lit. bojar, czyli przedstawiciel wyższej szlachty feudalnej, zamożnych właścicieli ziemskich na Rusi, w średnio-wiecznej Bułgarii, Wołoszczyźnie oraz Mołdawii.

¹⁶ Demeryt – ksiądz skazany za wykroczenie przeciw prawu kościelnemu na pokutę w domu poprawy dla duchownych.

¹⁷ Okrom – obok, oprócz.



PUSTELNIK.

„Tygodnik Ilustrowany” 1863, nr 173, s. 24